8

WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 28 (37) | Lodz, 4 listopada 1945 roku | Cena 2 zl

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Wincenty Witos nie żyje

DN. 31.X. B. R. W GODZINACH RANNYCH W JEDNYM Z KRAKOWSKICH SZPITALI ZAKOŃCZYŁ SWE ŻYCIE DŁUGOLETNI PRZYWÓDCA RUCHU LUDOWEGO W POLSCE — WINCENTY WITOS. — JEGO NIEOCZEKIWANA ŚMIERĆ POGRĄŻA NAS WSZYSTKICH W SZCZERYM BÓLU.

ZE WZRUSZENIEM WSPOMINAMY POSTAĆ TEGO, KTÓRY STAŁ SIĘ SYMBOLEM WALCZĄCEGO CHŁOPA POLSKIEGO.

— ISTOTĄ ŻYCIA WINCENTEGO WITOSA BYŁY: MIŁOŚĆ, PRACA I WALKA.

MIŁOŚĆ — NAJGŁĘBSZE UKOCHANIE WSI I CHŁOPA, KTÓRE SPRAWIŁO, ŻE CAŁY — BEZ RESZTY — DLA TEJ WSI ŻYŁ I „DAŁ JEJ CO NAJLEPSZE Z DUSZY SWEJ".

PRACA — PRACA NAD PODŹWIGIEM KULTURALNYM, SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM WSI POLSKIEJ, — PRACA, KTÓRA PRZYCZYNIŁA SIĘ DO WSZECHSTRONNEGO DOJRZENIA CHŁOPA. — PRACA NAD SAMYM SOBĄ, KTÓRA GO WYPROWADZIŁA Z LASÓW KS. SANGUSZKI — GDZIE BYŁ ZWYKŁYM DRWALEM — AŻ NA NAJWYŻSZE I NAJBARDZIEJ ODPOWIEDZIALNE STANOWISKO W POLSCE, — A POTEM POZWOLIŁA MU NA WŁAŚCIWE I ZAWSZE SŁUSZNE KIEROWANIE CAŁYM RUCHEM LUDOWYM.

I WALKA: NIEUSTĘPLIWA, PRAWA I OFIARNA, — TWARDA WALKA O PRAWDZIWĄ WOLNOŚĆ I PEŁNE PRAWA WSI POLSKIEJ. WALKA OD MOMENTU UŚWIADOMIENIA SOBIE KRZYWDY CHŁOPSKIEJ AŻ PO OSTATNIE DNI ŻYCIA.

ZA JEGO NIEUGIĘTĄ WALKĘ I PRACĘ SANACYJNA POLSKA ZNALAZŁA JEDNĄ ZAPŁATĘ: — BRZEŚĆ I KRZYWDZĄCY WYROK, PRZED KTÓRYM UCHODZIĆ MUSIAŁ NA OBCZYZNĘ. — BYLIŚMY Z NIM ZAWSZE. DOMAGALIŚMY SIĘ ZAWSZE JEGO POWROTU.— ALE DOPIERO W PRZEDEDNIU WOJNY SANACYJNY RZĄD USTĄPIŁ POD NACISKIEM CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA I NA SKUTEK INTERWENCJI DEMOKRACJI ZACHODNICH I WINCENTY WITOS MÓGŁ WRÓCIĆ DO OJCZYZNY.

NIE ODPOCZYWAŁ. Z MIEJSCA STANĄŁ NA DAWNYM POSTERUNKU WALKI O PEŁNĄ WOLNOŚĆ WSI.

I DZIŚ GO NAM UBYWA!

— MŁODZIEŻ WICIOWA W TEJ TRAGICZNEJ CHWILI ŁĄCZY SIĘ Z RESZTĄ SWYCH BRACI-CHŁOPÓW, Z CAŁYM RUCHEM LUDOWYM. GŁĘBOKO ODCZUWAMY NIEPOWETOWANĄ STRATĘ, JAKĄ RUCH NASZ PONIÓSŁ W OSOBIE ODCHODZĄCEGO NA ZAWSZE WINCENTEGO WITOSA. — STWIERDZAMY JEDNOCZEŚNIE, ŻE ŚMIERĆ JEGO JEST STRATĄ NIE TYLKO DLA RUCHU LUDOWEGO; — JEST STRATĄ DLA CAŁEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ.

ŚWIETLANA POSTAĆ ŚP. WINCENTEGO WITOSA, NIEUGIĘTEGO BOJOWNIKA O PRAWA I WOLNOŚĆ CHŁOPA POLSKIEGO BĘDZIE NAM PRZYKŁADEM I ZARAZEM NAKAZEM, ŻE WSZYSTKIE SIŁY I WSZYSTKO SERCE NALEŻY NAM ODDAĆ DLA WSPÓLNEJ SPRAWY: — DLA BUDOWANIA POLSKI LUDOWEJ.

PRZYRZEKAMY TEN TESTAMENT WYPEŁNIĆ. W WALCE ZAPOCZĄTKOWANEJ PRZEZ ŚP. W. WITOSA I INNYCH BOJOWNIKÓW SPRAWY LUDOWEJ NIE USTANIEMY I POPROWADZIMY JĄ DALEJ — AŻ DO PEŁNEGO ZWYCIĘSTWA.

PAMIĘĆ ŚP. WINCENTEGO WITOSA ŻYĆ BĘDZIE WIECZNIE W NAS I W PRZYSZŁYCH POKOLENIACH WSI POLSKIEJ, DLA KTÓREJ ODDAŁ WSZYSTKIE SWE SIŁY, CAŁE SWE ŻYCIE I OSTATNIE TCHNIENIE.

Czesc Jego pamieci!

Przyjaciele i koledzy
których wydarła nam wojna

MACIEJ RATAJ — urzędujący długoletni prezes Stronnictwa Ludowego, b. marszałek sejmu, b. minister oświaty — serdeczny nasz przyjaciel.

IGNACY SOLARZ — twórca i kierownik Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Szycach, a potem w Gaci Przeworskiej — duchowy przodownik naszego Związku i młodzieży wiejskiej.

JAN PIEKAŁKIEWICZ — profesor U. W., pełnomocnik Rządu na kraj — wypróbowany i ofiarny przyjaciel młodzieży chłopskiej.

JÓZEF GRUDZIŃSKI — b. sekretarz gen. Stronnictwa Ludowego, b. redaktor „Młodej Myśli Ludowej“, a potem „Zielonego Sztandaru“.

BOLESŁAW BABSKI — b. prezes Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. i prezes Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, b. redaktor „Wici“.

JĘDRZEJ CIERNIAK — twórca Teatru Ludowego, niestrudzony działacz na polu kultury ludowej, nasz drogi przyjaciel.

NARCYZ WIATR-ZAWOJNA — działacz młodzieżowy, nieustraszony komendant Batalionów Chłopskich na okręg krakowski.

JAN WOJKIEWICZ — prezes Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, kierownik podziemnego ruchu ludowego w Wielkopolsce.

JULIAN CHABROS-SĘK.

MARKIEWICZ.

STEFAN SKOCZYLAS-KONAR
— bohaterscy dowódcy - żołnierze Batalionów Chłopskich.

ALOJZY WIATR — działacz młodzieżowy, dca Batalionów Chłopskich.

BARBARA PONIATOWSKA — nieulękła łączniczka — działaczka konspiracyjna.

WOJCIECH SKUZA — pisarz, poeta chłopski.

FELIKS SWOROWSKI — b. redaktor „Społem“ i „Gazety Ludowej“, działacz młodzieżowy.

JÓZEF RESZTAK — działacz młodzieżowy i konspiracyjny.

ALFONS GRZESIAK.

WŁADYSŁAW POLITOWICZ

NIKODEM KASPEREK
— działacze młodzieżowi.

MIECZYSŁAW FLEJSZAR — działacz i utalentowany pracownik na polu teatralnym.

i całe dziesiątki, setki i tysiące wiciarek i wiciarzy cichych pracowników i szarych żołnierzy — najlepszych synów i córek wsi i Polski.

Listę tą zamyka świetlana postać, przed kilku dniami zmarłego. Wincentego Witosa, długoletniego przywódcy Ruchu Ludowego i wielkiego przyjaciela Młodzieży wiejskiej.

Umarłym

Przypisek redakcji: W „Życiu Literackim“ (nr 5, rok 1945) ukazał się powyższy artykuł, który ze względu na piękną i wiążącą się z Zaduszkami treść, przedrukowujemy w całości.

Uderzono w wielkie dzwony. Biało-czerwone sztandary łopocą na wietrze naszych ziem. Wolność zaparła dech. Żyjący przekroczyli próg. Ten próg, którego Umarłym przestąpić nie było dane. Dla nich wolność to było maksimum. Dla nas, którzyśmy pozostali przy życiu, jest to dopiero punkt wyjścia. Minimum. I inaczej być nie mogło. Inaczej nie będzie nigdy

*

Sześć prawie lat żyliśmy pojęciem. Największym. Prawie dwa tysiące dni i dwa tysiące nocy. Karmiliśmy się gorzkim chlebem tęsknoty. Sączyliśmy cierpkie wino nadziei. Przedmiotem jednej i drugiej była rzeczywistość wolności. Przy smutnym biesiadnym stole, gdzie nas karmiła tęsknota, gdzie koiła pragnienie nadzieja, zasiadało nas co roku mniej.

Tęsknota była silna. Gnała niewcześnie do czynu. Nadzieja była młodzieńcza. Tylko ręką sięgnij... Świadomość ryzyka była pełna. Nie odstręczała jednak. Przeciwnie, zachęcała do działania. Żar serc był wielki. Spalała się w nim obawa, miłość synowska, męska namiętność, spokój domowego życia, pragnienie osobistego szczęścia. Na proch spalało się to, czym żyły wieki, pokolenia, co ceniły jako dobra trwałe. A prochy te, w ponadfizykalny jakiś sposób, podtrzymywały płomień ducha nieoczekiwaną mocą.

Ginęli ludzie. Wyciągani z domów, ulic biur, tramwajów i pociągów, wiosek i lasów. Ginęli c mocni i ci słabi. Świadomi ofiary i pozbawieni wiary w jej skuteczność. Aktywni i bierni. Z lewicy, prawicy i środka. Z „aryjskiej“ i „niearyjskiej rasy. Ginęli dlatego, że byli Polakami, bądź adoptowanymi dziećmi polskiej ziemi. Pozostawały tylko imiona. pozostawały wśród żywych wielkie bądź ludzkie tylko ich duchy. Stawały się natchnieniem dalszej walki. Ci mali i nieświadomi stawali się wielkimi. Takie jest prawo męczeńskiej śmierci.

Umarli żyli wówczas wśród nas. Żyli w nas samych. Dobrze nam było z nimi. Byli wszak z nami doświadczeni druhowie. Niezawodni. Milczący. Patrzący na nas wielkimi oczami swych ostatnich chwil. Patrzący opiekuńczo, życzliwie.

*

Dziś nie ma ich między nami. Oddzieliła ich od nas granica osiągniętego celu. Oni są przeszłością. Są bohaterami nieśpiewanej legendy. Nie ma ich tu nie dlatego, by nie chcieli być z nami. To my — szybko, jak najspieszniej, stawiamy im sztywny, bezduszny, nieludzki nagrobek. Zamykamy ich wszystkich w sztandartowym katafalku słowa „bohaterowie". Tak nam wygodniej. „Bohaterowie" są wielkoduszni, są obojętni wobec aktualnego biegu historii, nie mają wobec nas żadnych roszczeń, niczego nie żądają. Są najczęściej marmurem popiersi, spiżem posągów. To my ich czcimy bądź krytykujemy, odbronzawiamy czasem. Oni niezmiennie tkwią na cokołach. A więc Umarłych ochrzczono „bohaterami", „męczennikami". I już. I koniec. Drogi nasze się rozchodzą. My musimy żyć dalej. Problemami, które im są obce. Nieznane. Oni znali bezwzględne poświęcenie. Walkę. Albo znali życie niewolników i gorzką śmierć. My mamy przed sobą problematykę życia. Oni walczyli, bądź umierali conajmniej, za wolność. My mamy ją organizować.

Gdy oni żyli wśród nas — rzadko słyszeliśmy słowa „ojczyzna", „wolność". Powaga czasów kazała dozować wypowiedzi. Były to słowa święte. Treści ich były życiem samym i śmiercią. Były najżywszym nurtem zmęczonych dusz. Były poezją marzenia i realnością czynów. Nie zaś czernią prasowych tytułów. Jak są nią dzisiaj.

Chcemy, by tym samym były i dzisiaj. Chcemy, by żar wczorajszego życia roztapiał dzisiejszą małość. Małość nietwórczej postawy wobec rzeczywistości. Małość wygodnictwa. Władczego podporządkowywania wszystkich problemów zbiorowości osobistej wygodzie.

Rozumiemy, że okresy takiego ideowego napięcia, w jakim trwaliśmy przez lat prawie sześć, niepowtarzalne są w jednym pokoleniu. Być może nawet, pokolenie takie rodzi się raz na parę wieków dziejów. To było napięcie najsilniejszych prądów. Rozżarzenie uczuć patriotycznych do białości. Nie mało kubłów wody użył świat, by je zagasić. Nie zagasił wprawdzie całkowicie. Nastąpiło jednak ultimo i przesilenie. Nie możemy od człowieka wymagać permanentnego spalania się w takiej temperaturze uczuć. Lecz mamy prawo oczekiwać, że dusze tych, co przetrwali, zahartowali, zahartowały się w długo palącym się ogniu. Mamy prawo oczekiwać postawy godności osobistej w życiu prywatnym i publicznym. Godności gardzącej obawą, lękiem, zyskiem nieuczciwym. Żądamy od nas samych, żyjących, przejścia od postawy płomiennie ofiarnej do postawy twórczej wobec siebie samych i wobec otoczenia.

W twórczości człowiek odnajduje samego siebie, istotę rzeczywistości zewnętrznej, pierwiastek Boży w świecie. Twórczość jest dopełnieniem demokracji społecznej. Jest wypełnieniem pustych miejsc, pozostawionych przez Umarłych.

Przypominam gorzkie myśli z końcowych lat okupacji. Okazji śmierci było wówczas wiele. Więcej niż szans przeżycia. Spotykałem ludzi, którzy, nie schodząc nigdy do „podziemi" ówczesnego życia publicznego, uważali jednak za obowiązek tłumaczyć się z tego przed innymi. Twierdzili, że chcą zachować swoje „możliwości twórcze" na czas, gdy będą one mogły znaleźć właściwe zastosowanie. Że gdy przyjdzie czas walki, owszem, chwycą za broń. Ale przedtem — nie. Woleli organizować przyszłość, oczywiście tę swoją, prywatną. I mówili jeszcze, co najbardziej wówczas bolało: „rację będą mieli ci, którzy przeżyją; bohaterom — srebrny krzyż, żywym przyszłość, racja, uznanie ojczyzny".

Gdy nadeszła godzina walki — nie było ich w niej. Mimo to wielu z nich nie doczekało wolności. Mechanizm nie pytającej o indywidualne zdanie wspólności losów narodu kazał im podzielić los aktywnych jego synów. Gdy nadszedł czas wolności — pozostali z nich pracują w dalszym ciągu nad swoją przyszłością. Ale to nie jest ważne. Nie wielu zresztą takich było.

Postawa ich nie była i nie jest twórcza.

Człowiek jest dziwną istotą. W której teraźniejszość ma uzasadnienie w przeszłości. Nie można żyć dzisiaj, nie przeżywszy dnia wczorajszego. Nawarstwiają się w człowieku przeżycia. Myśli. Dążenia. Osobowości nie można wytłumaczyć bez uwzględnienia przeszłości Z takich istot — z ludzi — składa się Naród. I jego teraźniejszości nie można charakteryzować, nie znając dnia wczorajszego. Symbolem tego dnia są Umarli. Do nich powracam.

Hołdy, składane im w słowach patosu, są czcze. Są niesmaczne. Takie, że robi się człowiekowi zimno w upalny dzień, gdy je słyszy. Nie potrzebny im uroczysty, a bezduszny, formalny kult. Oni nim gardzą.

To nie byli mityczni bogowie. To byli ludzie. Ludzie, którzy pozostawili na ziemi całą swoją najgorętszą miłość, część swego jestestwa, przedmioty nieukojonej tęsknoty, rację świadomej, bądź nierozmyślnej ofiary.

Oni chcą być z nami.

Dajmy im miejsce w naszych sercach, mózgach, sumieniach. Dopuśćmy do udziału w naszej demokracji. Posłami ich uczyńmy najlepsze struny naszych serc. Najsubtelniejsze nerwy mózgów. Najbardziej bezkompromisowe złoża sumienia. Najżywiej twórcze elementy woli. Niechaj to będą ich reprezentanci w naszym publicznym życiu. Mają chyba prawo je kształtować. Prawo wszak mierzy się w świecie wartości moralnych ofiarą, poświęceniem. A właśnie dzięki ofierze — nie ma ich wśród nas.

W takiej równości żywych i umarłych oddawać będziemy tym, których nie ma, miły ich sercu, godny, ludzki hołd.

To, że żyjemy, to obowiązuje.

Żyjemy we wspólnym dziele żywych i umarłych. Wolność jest ich także dziełem. Korzystając z jej owoców, pamiętajmy, że spadkodawcy pozostawili, obok majątku spadkowego, zlecenia. Zlecenia niewypełnione jeszcze. Podyktowane żarem niespełnionych za życia dążeń, wielkością moralnej postawy, szczerym umiłowaniem idei ludzkiej, i odwiecznej zarazem — wolności.

Baczmy, by zlecenia te wypełnić. By żaru ich serc nie spopielić. Bo popiół ten przysypie dzieło wolności.

Koleżankom moim

Heli ze Śląska.

W piękny marcowy dzień poznałam Cię Helu i powitałam na dworcu Głównym w Warszawie. Przyszłaś do pracy, stanęłaś w szeregu i objęłaś swój posterunek — mimo Twe wątłe siły i zdrowie...

Wiedziałam, że praca konspiracyjna nie jest dla Ciebie nowością, bo już zasmakowałaś w niej na Śląsku. Przejście przez „zieloną granicę" było dla Ciebie niczem — i dlatego igrałaś z niebezpieczeństwem zawsze z uśmiechem na ustach i zawsze powtarzałaś: „Dziś mi się znowu udało: „wykiwałam" szwabów".

W roku 1942 zapragnęłaś pojechać do swoich, odwiedzić, zobaczyć jak tam płynie życie, przeszłaś przez „zieloną granicę" udało Ci się... a nie wiedziałaś pewno, że byłaś śledzona przez zbira hitlerowskiego, aby w chwili odpowiedniej mogli się zabrać...

W mieszkaniu, w którym był materiał obciążający Ciebie i Wojtka, z którym łączyły Cię więzy koleżeńskie, a mo-

że i inne... zjawili się nagle gestapowcy krzycząc: „ręce do góry — rrauss“... Potrafiłaś zniszczyć wszystkie papierki, adresy, a nawet fałszywy dowód, aby nie obciążać innych. Widząc, że innego wyjścia nie ma a może by ratować kol. Wojtka skierowałaś uwagę zbirów na siebie, próbując ucieczki, lecz niestety kula gestapowca przecina nić Twego życia...

Spojrzałaś z pogardą w oczy śmierci, spełniaś swój obowiązek z poświęceniem do końca. Życie Twe sieroce nie było usłane różami, dlatego nie ceniłaś go wcale. Śmiercią swą ocaliłaś Wojtka.

W dniu święta zmarłych nie możemy ubrać kwiatami Twej mogiły, bo jej nie masz, ale stroimy ją kwiatami wspomnień naszych serdecznych, kwiatami uczuć co nie wygasły w sercach naszych i nie wygasną nigdy dla tych co odeszli w walce za Ojczyznę...

Zosi Nowakównie.

Tak się to stało, że z rodzinnej wsi powiślańskiej wyszłyśmy w ten otwarty przed nami, różowy świat — w życie nieznane. Ty poszłaś do szkół. Borykałaś się jak każde chłopskie dziecko z trudnościami, aby utrzymać się na ławie szkolnej. Tak było aż do matury w 1939 roku. Ja zmuszona innymi warunkami życia poszłam w szeroki świat później po przez koło młodziży wiejskiej co raz dalej z wiarą lepszego budowania życia wsi. Tak nas zastał 1939 r., gdym znów znalazła się w szeregach — w szeregach pracy konspiracyjnej — Batalionów Chłopskich. Wiedziałam, że jest jeszcze w mojej wsi ktoś, kto równie tęskni do tych szeregów, gdzie byłam. W przelotnych odwiedzinach rodzinnych stron dowiadywałam się jak długie rozmowy o tej przyszłej, nieśmiertelnej Rzeczypospolitej wiodłaś z kol. Franciszkiem F., naszym „społemowcem“ ze Stopnickiego. I oto rodziła się w Tobie płomienna chęć czynu, trudnej i niebezpiecznej pracy w szeregach konspiracji. Spełniły się Twe marzena! Przyjęłaś trudny i odpowiedzialny posterunek. Nie danym Ci było zbyt długo pełnić ten wymarzony przez Ciebie obowiązek. Okrutne fatum przecięło pasmo Twojego młodego życia, które poświęciłaś na ołtarzu Ojczyzny. Dziś grobu Twego nie przystroi w kwiaty ręka twej Matuli, będącej w nieutulonym żalu, bo grób Twój na cmentarzu stolicy, zmieszany z jej gruzami.

Cześć Twej Świetlanej pamięci!

Zośka Podkowianka

JAN POCEK

Litania do żołnierza

Choć nie wiem, gdzie spoczywasz
śmiertelną przeszyty kulą
choć nie wiem, jakie jest Twoje imię
żołnierzu,
któryś pierwszy
o świcie
dnia pierwszego września
w obronie ojczyzny
zginął,
jednak
wołam do Ciebie
głosem zalany łzami
i żarem serca:
módl się
na nami.

Gdy śpisz na polach wieśniaczych,
pod złotych, pszenic całunem
wpatrzony w chabry kwitnące,
które
jak niebo błękitne
jaśnieją nad zagonem —
zamień się w płomień nienawiści,
i ręce okryte ranami
rozłóż, jak krzyż olbrzymi,
na polskiej ziemi
i razem z polnymi ptaszętami —
módl się
za nami.

A jeśli w czarnym borze,
wśród świerków i białych brzóz,
wśród kalin czerwonych jak Twoja krew
znalazłeś
swoje wieczne łoże —
grób —
w urny naszych serc
złóż
cierpienia swoje
i ustami, do których przystygł
na wpół wyszeptany
wyraz — Ojczyzna,
módl się
na nami.

A kiedy spoczywasz w mieście
i twoje martwe serce
budziły
swastyki
wiejące dniem i nocą
chmurą —
oczy swoje zakryj,
jak matczyną dłonią
popiołami
wsi polskiej i polskich miast,
które dziś jeszcze płoną
i razem z fabryk syrenami
Módl się
za nami.

Najwierniejsi synowie Lubelszczyzny

Imiona ich nie rozbrzmiały jeszcze sławą powszechną. Odeszli w zaraniu zrywu młodzieńczych czynów. Padli jak tysiące innych w walce o wolność Ojczyzny, o Polskę Ludową. Warunki życia konspiracyjnego zmuszały w niemym milczeniu składać hołd poległym. Lubelszczyzna zna ich dobrze i z głębokim szacunkiem chowa w pamięci imię Julka Chabrosa zwanego Sękiem, Kopra Adolfa — znanego jako Michała, lub Marka, Ozona Aleksandra i innych im podobnych.

Dziś kiedy chcę o nich pisać trudno jest słowami wyrazić to wszystko za co ich czcimy, wielbimy i co na zawsze ich w naszej pamięci zachowa. Byli najdzielniejszym bojownikami w walce z wrogiem polskości, najwierniejszymi synami wsi walczącymi o demokratyczną Polskę Ludową, najlepszymi kolegami.

Aleksander Ozon, pojmany przez zbrodniarzy niemieckich już we wrześniu 1941 r. i osadzony na zamku, bity i katowany, nikogo nie wskazał. Sam wiedział dużo. Znał

wszystkich członków wojewódzkiego zarządu „Rocha". W letnich łachmanach i bosy przesiedział szereg miesięcy w piwnicznej celi, gdzie zmarł na tyfus.

W zaranu wypracowywania form i metod konspiracyjnego działania spełniał rolę punktu informacyjno-pocztowego. Pracował w magazynach jajczarni „Społem", będącej na skraju miasta. Ułatwiony był wstęp wszystkim do niego. Nie tylko z racji sprzyjających warunków szli i garnęli się do niego pierwsi bojownicy i konspiratorzy ziemi naszej. Gorącość serca, którym rozpalał wątpiących i upadających na duchu i niezwykła jego dobroć jednoczyła grupę i wiązała braterskim węzłem zaufania. Miał niepowszedni stosunek do książki. Był absolwentem szkoły rolniczej. Poziomem umysłowym i etycznym przerastał o wiele swoich kolegów. Skromne swoje zarobki w całości niemal przekazywał mi zawsze, gdy wyjażdżałam do Warszawy, zaznaczając: „Kupujcie książki, bo ich nie będzie". Biblioteczka jego była dostępna każdemu, zarówno jak i jego pokój, który był przytułiskiem wszystkich kolegów.

Najlepszym uczczeniem tego miłośnika książki byłoby otwarcie czytelni dostępnej dla młodzieży chłopskiej, tak jak dostępnym był dla wszelkich trosk i potrzeb wsi Aleksander Ozon.

Chabros Julian — Sęk. Pseudonim od najtwardszej części drzewa wzięty, wcale nie był przypadkowy. Wyrażał jego istotę i postawę. Wola, charakter, upór, wytrwałość, które go cechowały, były czymś tak mocnym, jak w drzewie sęk. Siła wykazywana przez niego w pracy i w działaniu konspiracyjnym, była nadludzko niespożyta i niepokonana. Do upadłego, bez cienia lęku i słabości ludzkiej torował szlaki prasie podziemnej. Z uporem i odwagą wiązał rwące się drogi kolportażu. Sam często donosił, dowoził do najodleglejszych zakątków chełmszczyzny, hrubieszowskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego i innych powiatów paczki pism, wydawanych przez „Rocha". Broń, amunicja dzięki jego staraniom dostawała się również do rąk naszych Batalionów Chłopskich. Nie znał niebezpieczeństwa. Zawsze szedł odważnie przez tereny najbardziej przez wrogów obstawione. Został pojmany przy odbiorze prasy z bagażowni kolejowej w Lublinie. Po bestialsku wyrywając paznokcie, łamiąc żebra i krzyż, chciano go złamać wewnętrznie. Sękiem był prawdziwym, z najtwardszym uporem i niezłomną postawą przyjął śmierć w okolicznościach bliżej nam już nieznanych.

Trudno znaleźć pomnik symbolizujący w pełni jego życie. Może dla przedłużenia pamięci jego pracy należałoby pierwsze pismo terenowe lubelszczyzny nazwać „Sęk"? Tytuł symbolizować będzie nie tylko Juliana Chabrosa, najtwardszego bojowca o wolność, lecz będzie również wyrazem chłopskiej postawy wobec tych ideałów.

Koper Adolf Marek, Michał, w gronie najbliższych Adziem zwany. Powiatowy komendant Batalionów Chłopskich. Redaktor „Zemsty" pisma ideowo-wychowawczego pierwszej bojowej grupy w Piaskach Lubelskich. Na strychu rozwalonego domu, w blaskach księżyca, by nie zdradzić się światłem, pisywał nocami artykuły mocne i bojowe. Źródłem jego myśli wychowawczych i poczynań społecznych były pisma Żeromskiego, w które wczytywał się głęboko. Żeromski był ojcem szeregu problemów społecznych, poruszanych przez niego w „Zemście". Z latami wytrwałej pracy nad sobą i pracy bojowej rozszerzał swoje horyzonty myślowe i szukał już innych przewodników duchowych. Był uczestnikiem tajnych kompletów okonomiczno-prawnych na W. W. P. w Warszawie. Nie mógł się jednak kształcić systematycznie. Pilniejsze sprawy miał do spełnienia. Sprzątał szpiclów, utrzymywał nici wywiadu, organizował pomoc i opiekę więźniom, lokował tak zwanych „spalonych", szkolił oddziały bojowe. Marzył o wolności, w której mógłby spokojnie studiować, pogłębiać się i dochodzić do pełni rozwoju intelektualnego. Do wszystkiego podchodził z niezwykłą rozwagą, w każdą pracę wkładał duszę i serce bez reszty. Wyczerpany kompletnie długim więzieniem, wyrwany z celi śmierci, zginął w pierwszej potyczce bojowej wśród pól urodzajnej ziemi kroszczonowskiej.

Akademicka młodzież „Wiciowa", w szczególności członkowie tajnych kompletów akademickich pomyślą nad tym, jak uczcić pamięć najlepszego kolegi, dzielnego bojowca.

Niechaj te kilka słów, poświęconych tym z pośród nas, którzy nie tylko szli w bój o wolność i innych pociągali, lecz pracą swą i postawą umacniali w nas wolę wytrwania, będzie rozpoczęciem długiej listy nazwisk tych synów i córek chłopskich, którzy za wolność i lepsze jutro Polski i wsi oddali swe młode życia. Niech każdy z nas ludowców dorzuci do tej skarbnicy naszych najdumniejszych wspomnień imiona tych, którzy wyszli z pośród nas i krew oddali swą serdeczną na to, by byli „tarczą nam słoneczną po wszystek czas".

Helena Brodowska

Pod gołębiem

Przypisek: Jesień 1943 r. była okresem wzmożonego transportowania na front wschodni sprzętu bojowego i amunicji. Duże transporty przechodziły wtedy linią kolejową przez Dęblin na Lublin i dalej. Komenda Batalionów Chłopskich Obwodu I-go (Puławy) zmierzając do wykonania rozkazów Komendy Głównej B. Ch. dotyczących dywersji — zaplanowała „zapolować" na jeden z takich transportów. Po przeprowadzeniu wywiadu odnośnie przejazdu transportów wojskowych zmobilizowano szereg O. S. (oddziały specjalne) rejonowych i przystąpiono do wykonania akcji według planu uprzednio przygotowanego. Wykonaniem akcji dowodzili: Łada, Walter, Chabros, Wacholski, Rodak. Poniżej dajemy opis przebiegu akcji — sporządzony przez jednego z uczestników bezpośrednio po jej zakończeniu.

J. N.

Od godziny stoimy w lesie. Czekamy jeszcze na ostatnią grupę, która niebawem powinna nadciągnąć. Jesteśmy zmęczeni, oczy nam się kleją, próbujemy zasnąć, daremnie jednak, bo zimno diabelnie nam dokucza. Każdy lekko ubrany trzęsie się jak w febrze, a tu ognia palić nie wolno, gdyż jesteśmy już blisko celu. Szukamy zatem schronienia w licznie tu stojących kopkach gałęzi i poprzytulani po kilku do siebie, przeczekać chcemy poranne zimno. I tak zabezpieczeni jedni drzemią, inni cicho gwarzą, dzwoniąc od czasu do czasu zębami. W międzyczasie mrok staje się coraz rzedszy i wkrótce już świt okrył wschodnią stronę widnokręgu. Ostatnia grupa już jest, razem więc maszerujemy na miejsce biwaku, gdzie przy rozpalonych ogniskach zasypiamy. Warta tylko czuwa, obchodząc skraj lasu.

Około południa zaczyna robić się głośno. Wiara wypoczęta, choć głodna jeszcze, dopytuje o szczegóły akcji, których nikt dobrze nie zna, bo dotąd nie ma nikogo z centrali. Niektórzy jeszcze śpią, inni popijają po kropelce — na za-

grzewkę, a jeszcze inni czyszczą broń, pogwizdując sobie z lekka do taktu. Potem obiad. O czwartej przyjeżdżają z centrali. Robi się ostatnie przygotowania, rozdaje amunicję i ładuje magazynki, po czem następuje zbiórka. Wiara zebrana rejonami ustawia się w czworobok, w środku komendant objaśnia zadanie. Robimy jak się okazuje pociąg amunicyjny, którego eskortę mamy rozbroić i zabraną bronią wyposażyć kolegów z oddziałów „W". Amunicję i granaty, względnie materiał minerski, gdyby się dało, wszystek zabrać mamy z wagonów, resztę zniszczyć. Następnie, po krótko omówionym sposobie działania, dzielą nas na grupy i maszerujemy w kierunku toru.

Już jest dobrze ciemno. Po cichu, ostrożnie posuwamy się wzdłuż toru kolejowego aż do mostu. Potem przechodzimy na drugą stronę i nikniemy w cieniu rozpościerającego się tam lasku. Idąc na wyznaczne punkty, przechodzimy obok minera, którego piekielne druciki sięgają już szyn, — aby nacisnąć — mimowoli przesuwa się nam przez myśl i czujemy jak serca skaczą z radości. Za chwilę wszyscy na stanowiskach. Posterunki sygnalizacyjne wystawione, a dookoła cisza, jakby nikogo nie było. Wszystkie nerwy w napięciu. Serca głośno pukają w podnieceniu, a słuch i wzrok wytężony w kierunku zachodnim. Nagle błysk światełka i ciche „idzie". Wszystkimi targnął dreszcz nerwowy tak charakterystyczny przed każdą akcją, a oddech wstrzymany uwydatnił mocne kołatanie w piersi.

Istotnie w dali słychać szybko zbliżający się szum, potem łoskot i już przed nami migocą słabe światełka pędzącej lokomotywy, a wtem... piekielny huk detonacji rozdarł powietrzem i głucho padło martwe cielsko stalowego potwora na sąsiedni nasyp, wyrzucając ze swego wnętrza ogromne kłęby pary.

I... znowu ta sama cisza, przerywana tylko ciężkim sapaniem wywalonej lokomotywy. Ale trwało to ułamek sekundy, który wykorzystał komendant na wezwanie obsługi do złożenia broni. Za chwilę komenda „ognia". Sto rur broni ręcznej i maszynowej zionęło ogniem na konającego potwora — ze strony przeciwnej odzywali się coraz mniej w miarę jak akcja przedłużała się. W końcu przeciągłe „do wagonów" i z okrzykiem „hurra" runęła wiara naprzód. Nawet diabła by przestraszyli, a cóż dopiero mówić o struchlałych ze strachu niemiaszkach. Oddali broń, bo cóż mieli nie oddać? Tylko tam na końcu się trochę bronili, ale i ci wkrótce ulegli, tracąc czterech zabitych.

Cała akcja trwała 10 minut. Zabiliśmy czterech (może więcej — nie było czasu na ustalanie), rozbroiliśmy resztę, mając tylko dwóch lekko rannych. Wspaniały stosunek w ataku!

Jedenasta dwadzieścia. Za chwilę trzynasty wrzesień. Wiara kończy przeszukiwanie wagonów. Jak się okazuje wszystkie 50-siąt załadowane są amunicją armatnią i bombami lotniczymi. Nie zabieramy zatem nic. Wszystko trzeba zniszczyć!

Wędrują więc grochowiny ze służbowego wagonu do ostatniego z amunicją i za chwilę widać już coraz większy język ognia, a obok... czterdziesto kilowe granaty. Wszystko gotowe — robimy odskok.

Odbiegliśmy może ze 150 metrów, gdy rozpoczęły się pojedyncze eksplozje, wyrzucające pociski daleko hen do przodu. Wkrótce detonacje stają się coraz częstsze i wnet całe wagony już zaczynają wylatać w powietrze, rozrzucając pociski na wszystkie strony i odległości. Cały las zatrząsł się od huku, a strona przeciwna kierunkowi marszu, pokryła się krwawą łuną coraz to potężniejszych błyskawic.

Gwizd pocisków i huk detonacji tworzyły taki harmider, że trudno było się rozmówić. Granaty i szrapnele rwały się obok... to tu, to tam..., to zrywały nad nami wierzchołki sosen, to znów głęboko ryły się w ziemię, wyrzucając w detonacji słupy ognia, dymu i piasek.

Cały las trzeszczał, my zaś padając często, posuwaliśmy się naprzód — prosto w rwące się granaty.

Początkowo skóra niejednemu marszczyła się ze strachu, a dusza na ramieniu siedziała, ale to tylko chwilowo. Wkrótce znaliśmy już charakterystykę świstu i kpiliśmy ze wszystkiego, choć tam i blisko kufry pękały.

Całe dziesięć kilometrów byliśmy pod ogniem i trafu trzeba, że nikt nawet ranny nie został.

O czwartej wyszliśmy z pod zasięgu granatów i stojąc z dala na pagórku, obserwowaliśmy, coraz to pojawiające się, słupy ognia i odczepiające się od nich małe iskierki, które zataczając łuki na widnokręgu, padały gdzieś daleko eksplodując. Śliczne widowisko!! Może dla okolicznych wsi niebezpieczne, ale trudno — zniszczony sprzęt przeznaczony był na zabójstwo tysięcy. Niczem więc tych kilku lekko rannych w stosunku do mogącego nastąpić zniszczenia na froncie państwa, które jest sojusznikiem naszym. Sam zaś fakt wywarł ogromne wrażenie: inne na wrogu i podporządkowanych mu zdrajcach, a inne na prawej ludności.

Światowy Kongres Młodzieży

LONDYN (PAP). Na otwarcie obrad światowego Kongresu Młodzieży nadesłali depesze powitalne: król Jerzy VI, prezydent St. Zjedn. Truman, brytyjski minister spraw zagran. Bevin i min. spr. zagr. republiki chińskiej Wan-Szi-Tse.

Uczestnicy zjazdu złożyli następującą przysięgę: „Przyrzekamy stworzyć zjednoczenie młodzieży całego świata, wszystkich ras, wszystkich narodowości i wszystkich wyznań, żeby wykorzenić wszelkie objawy faszyzmu na świecie i ugruntować głęboką, i szczerą przyjaźń wszystkich narodów".

Pierwsze posiedzenie zostało zakończone odśpiewaniem hymnu Związku Radzieckiego, Chin, Francji, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

W ramach Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego uruchomione zostaje specjalne trzyletnie studium nauk społecznych z dwoma kierunkami: spółdzielczym i społeczno - oświatowym.

Celem studium jest przygotowanie pracowników i i kierowników organizacji spółdzielczych, związanych z rolnictwem, jak również oświatowców i wiejskich działaczy społeczno - gospodarczych.

Zapisy trwają do dn. 15.11.45 r. Wykłady na studium rozpoczynają się dn. 19 listopada rb. Informacji udziela Sekretariat Szkoły w godzinach 8—15. — Wierzbowa 3. Tel. 204-27.

„O lepsze jutro"

Już od dawna kiełkująca w nas myśl została zrealizowana: — W dniu 14.X.45 r. na terenie naszego Gimnazjum został zorganizowany Z. M. W. „Wici".

W związku z tym, wszystkim naszym kolegom, którzy pracują w walce o prawa wsi, a zespoleni są pod sztandarem Z. M. W. ślemy pozdrowienia „Wiciowe".

Życzymy sobie, żeby nasza wieś, dzięki naszej wspólnej pracy stała się szczęśliwą i świadomą lepszego jutra. Sądzę, że nasi koledzy gimnazjalni z całej Polski staną razem z nami do wspólnego wysiłku, bo w sercu każdego syna wsi żyje wola pracy dla jego braci w siermiędze.

Piotr Kossowski
Biała Podlaska

PORADNIK SAMOKSZTAŁCENIOWY

PRZYRODA

Odbiór fal radiowych

w odbiornikach lampowych

Aby zrozumieć w jaki sposób są wzbudzane prądy elektryczne w antenie odbiorczej, przypomnijmy sobie sposób powstawania prądów indukcyjnych (wzbudzonych).

Każda zmiana pola magnetycznego (powstawanie, osłabianie, zmiana kierunku) wywołuje krótkotrwałą siłę elektromotoryczną we wszystkich przewodnikach, znajdujących się na terenie zasięgu pola. Wskutek tego w przewodnikach tych pojawia się krótkotrwały prąd elektryczny.

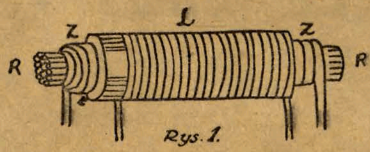
Źródłem pola magnetycznego może być jakikolwiek obwód, zasilany prądem elektrycznym, naprzykład drut elektryczny izolowany, połączony dwoma swymi końcami za pomocą wtyczek z biegunami kieszonkowej baterii elektrycznej lub dynamomaszyna na prąd zmienny.

Obwód taki nazywamy wzbudzającym albo obwodem pierwotnym.

Rys. 1. Cewka (L) nawinięta na elektromagnes (e), znajdująca się pod działaniem pola **obwodu pierwotnego** Z), jest obwodem wtórnym.

Uzwojenie elektromagnesu (obwód pierwotny) i cewka (obwód wtórny) stanowią razem układ **indukcyjnie sprzężony.**

Transformator



L — cewka zewnętrzna
ZZ — cewka wewnętrzna
RR — rdzeń żelazny
e — elektromagnes

Zależnie oczywiście od wzajemnej ich odległości, działanie obwodu pierwotnego na obwód wtórny może być silne lub słabe.

Przykładem sprzężenia słabego jest naprzykład antena stacji nadawczej (jako obwód wzbudzający) i odległa od niej daleko antena odbiorcza (jako obwód pobudzony).

Przykładem zaś mocnego sprężenia jest wyżej wspomniana para cewek, tak zwany transformator (rys. 1), gdzie cewkę (L) nasunięto wprost na elektromagnes (e).

W przypadku anteny nadawczej i odbiorczej działanie pola magnetycznego jest tak słabe, że w obwodzie wtórnym (w antenie odbiorczej) zostaną tylko wtedy wzbudzone prądy elektryczne (dające się wyzyskać), jeżeli drgania własne obwodu stacji odbiorczej są zgodne z tempem nadbiegających impulsów magnetycznych. Inaczej przedstawia się sprawa z obwodem wtórnym umieszczonym tuż obok źródła silnego pola magnetycznego rys. 1. Jeśli połączymy elektromagnes (e) z baterią ogniw elektrycznych i włączymy w obwód automatyczny przerywacz prądu, zmiany natężenia prądu (w uzwojeniach elektromagnesu) są silne i gwałtowne, siły elektromotoryczne zbudzone przezeń w cewce (L) są aż nadto wystarczające do przepychania kolumny jej elektronów przemocą z jednego końca cewki do drugiego, niezależnie od ilości jej drgań własnych. Innymi słowy, w cewce powstają prądy wymuszone o dowolnej częstotliwości, zależnej tylko od częstości zmian, zachodzących w obwodzie elektromagnesu. Ilość zwojów cewki nie jest bez znaczenia.

Siła elektromotoryczna wzbudzona w cewce (L) jest sumą sił składowych, wzbudzonych w każdym z jej zwojów oddzielnie.

Każdy przeto zwój cewki staje się jakby małym ogniwem elektrycznym.

Cała zaś cewka, to jakby bateria złożona (szeregowo) z tych ogniw cząstkowych.

W miarę więc zwiększania ilości jej zwojów, wzrastać też będzie wzbudzona w niej siła elektromotoryczna.

Powiększanie uzwojenia cewki jest również powiększaniem oporów, utrudniających elektronom wędrówkę po zwojnicy.

A zatym wzrost siły elektromotorycznej odbywa się kosztem natężenia prądu.

Jak widzimy, urządzenie takie może służyć do zmiany prądu o wielkim natężeniu, lecz niskim napięciu, na prąd wysokiego napięcia, lecz słabego natężenia i naodwrót.

Jeżeli cewki będziemy wstawiali w różne sposoby względem siebie, to obok działania każdej z nich z osobna, pojawia się czynnik ich wzajemnego oddziaływania na siebie.

Zależnie więc od wzajemnego ułożenia tych cewek, ich pola magnetyczne mogą się wzajemnie sumować albo niweczyć.

Urządzenie takie pozwala regulować częstość drgań własnych anteny.

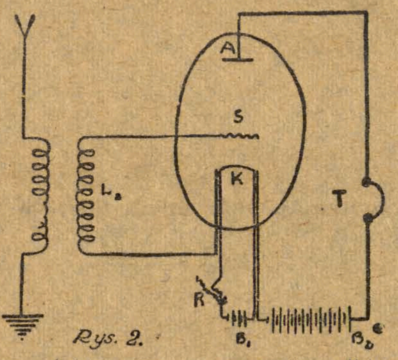
Wzbudzone przez stację nadawczą pola magnetyczne o stałej częstości drgań natrafiają na przewodniki (antenę odbiorczą) o tej samej częstotliwości drgań, powodując w cewce anteny odbiorczej prądy elektryczne indukcyjne.

Drgania tych prądów wzmocnione za pomocą kondensatorów oraz zamienione na drgania jednokierunko-

we za pomocą detektora lub lampy elektronowej wzbudzają w membranie słuchawki lub głośnika drżenie wywołujące głosy lub melodie.

Lampa elektronowa w aparacie odbiorczym ma podwójną rolę: jako prostownika prądów zmiennych i wzmacniacza drgań.

Na rys. 2 widzimy schemat lampy elektronowej.



Rys. 2.

Lampa elektronowa w aparacie odbiorczym radiowym sprzężona z anteną.
L^1 — cewka anteny odbiorczej
L^2 — cewka obwodu siatki
A — anoda
K — katoda
S — siatka
R — opornik
T — głośnik
B^1 B^2 — baterie akumulatorów

Jeżeli w lampie elektronowej rozżarzymy katodę (K) przy pomocy prądu, naprzykład przez połączenie jej końcówek z końcówkami baterii elektrycznej (B^1), rozgrzany drucik katody zrobiony z metalu (wolfran, tor) lub tlenków metali, będzie wyrzucał z siebie ładunki ujemnej elektryczności, elektrony.

Jeżeli teraz połączymy anodę (A) z dodatnim biegunem baterii elektrycznej (B^2), elektrony będą dążyły do anody (A).

W obwodzie katoda — anoda — bateria anodowa będzie płynął prąd elektronów ujemnych, a więc będziemy mieli prąd elektryczny o kierunku katoda — anoda — bateria (B^2).

W mieście używamy do radiowych aparatów odbiorczych prądu zmiennego.

Jeżeli w obwodzie anodowym, to znaczy w obwodzie katoda—anoda umieścimy źródło prądu zmiennego, płynącego raz w jednym, raz w drugim kierunku, to lampa będzie działała jak wentyl jednokierunkowy i przepuści prąd w jednym kierunku, a zatrzyma w drugim. Będzie ona zatym **prostownikiem prądu zmiennego.**

To też katoda i anoda stanowią główną część lampowych prostowników.

Przez wprowadzenie jeszcze jednej elektrody zwanej siatką (S), sprzężonej za pomocą cewek (L^1 i L^2) z obwodem prądu zmiennego anteny odbiorczej możemy wzmacniać lub osłabiać prąd anodowy w rytmie otrzymywanych fal.

Ilekroć w siatce (S) pojawi się napięcie wyższe od napięcia katody (K), część elektronów, płynąca od katody do anody (A), zostanie przychwycona przez siatkę, co wpłynie na zmniejszenie prądu w obwodzie anody.

Przeciwnie, gdy napięcie na siatce jest niższe od napięcia na katodzie, cały prąd elektronów płynie ku anodzie.

W ten sposób zmiana napięć między siatką a katodą wytwarza zmiany prądu w obwodzie anody, czyli prądem tym steruje.

Lampa elektronowa służy więc jako prostownik prądów zmiennych i jako wzmacniacz, gdyż nieznaczne zmiany napięcia w obwodzie siatki powodują silne zmiany prądu anodowego.

Zastosowanie jednej lampy elektronowej wzmacnia odbiór radiowy dziesięciokrotnie, zastosowanie zaś dwóch lamp stokrotnie. trzech tysiąckrotnie itd.

Użycie lamp elektronowych umożliwiło wprowadzenie potężnych głośników radiowych.

Z a d a n i e:

Narysować schemat odbiornika dwulampowego.

Fr. Jezierski.

CZŁOWIEK

Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r.

Władza wykonawcza

(Dalszy ciąg)

Na czele Władzy Wykonawczej w myśl konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. stoi Prezydent Rzeczypospolitej, ale posiada on także wpływ na Władzę ustawodawczą na zwoływanie sesji i rozwiązywanie Sejmu i Senatu — jak to już pisaliśmy. Ma on nadto jeszcze w okresie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustaw. Nie może tylko zmieniać Konstytucji, ordynacji wyborczej, budżetu, kontyngentu wojska, zaciągać pożyczek nakładać obciążeń podatkowych i t. p.; nie może także zawierać umów handlowych i celnych z innymi państwami, wypowiadać wojen i zawierać pokoju. Rozporządzenia Prezydenta z mocą ustawy muszą być wydane na wniosek Rady Ministrów podpisany przez Prezydenta R. P., Prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów. Po zwołaniu nowowybranego Sejmu i Senatu muszą być te rozporządzenia przedstawione im w ciągu dni 14-tu, mogą je uchylić lub przyjąć do wiadomości. Może być Prezydent R. P. upoważniony do wydawania rozporządzeń z mocą ustaw przez Sejm i Senat.

Jako władza wykonawcza Prezydent podpisuje wraz z odpowiednimi Ministrami ustawy i zarządza ich ogłoszenie. Mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, a na Jego wniosek Ministrów. Na wniosek Rady Ministrów Prezydent obsadza najważniejsze urzędy cywilne i wojskowe. Jest on najwyższym zwierzchnikiem nad wojskiem. W czasie wojny nie może jednak być naczelnym wodzem, lecz musi na wniosek Ministra Spraw Wojskowych i Rady Ministrów mianować tak Naczelnego, jak i innych dowódców.

Prezydent R. P. reprezentuje Państwo na zewnątrz. Przyjmuje przedstawicieli innych państw a wysyła do nich swoich przedstawicieli dyplomatycznych; zawiera umowy z państwami i uzyskuje na nie zgodę Sejmu. Bez zgody uprzedniej Sejmu nie może wypowiedzieć wojny ani zawrzeć pokoju.

Prezydent R. P. ma prawo darowania lub złagodzenia kary, ale nie może tego stosować do ministrów

zasądzonych na skutek oskarżenia przez Sejm. Amnestia może być uchwalona tylko przez Sejm lub Senat.

Prezydent R. P. za swoje czynności urzędowe nie odpowiada ani przed Sejmem, ani przed Sądem. Może być tylko przez Sejm postawiony większością $^{3}/_{5}$ głosów przed Trybunałem Stanu za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne.

Prezydent R. P. jest wybierany na lat 7 większością głosów przez Zgromadzenie Narodowe, t. j. przez Sejm i Senat razem. W razie opróżnienia urzędu Prezydenta przez śmierć lub zawieszenie zastępuje go Marszałek Sejmu, który zwołuje natychmiast Zgromadzenie Narodowe dla wyboru nowego Prezydenta. Gdyby Sejm i Senat były w tym czasie rozwiązane Marszałek Sejmu zarządzi niezwłocznie wybory. Prezydent R. P. sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialny przed Sejmem Rząd, to jest premiera i ministrów, którzy razem stanowią Radę Ministrów.

Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną przed Sejmem za ogólny kierunek działalności a także za akty rządowe Prezydenta R. P. Ponadto każdy oddzielnie odpowiada za działalność w swoim i podległych mu urzędach. Sejm może Rządowi wyrazić swoją nieufność przez zgłoszenie wniosku o braku zaufania i przyjęciu go większością głosów. Wniosek taki o ustąpieniu Rządu nie może być głosowany na tym samym posiedzeniu, na którym był zgłoszony. Chodzi o niezaskakiwanie Rządu takimi wnioskami. Jeżeli taki wniosek uzyska większość — Rada Ministrów musi ustąpić. To samo następuje jeżeli wniosek o nieufności dotyczy poszczególnego Ministra. Wtedy albo wymieniony Minister ustępuje, albo cały Rząd jeżeli się z nimi solidaryzuje.

Mogą być ministrowie pociągani do karnej odpowiedzialności za przewinienia na swoim urzędzie. Oskarża wtedy Ministra Sejm większością $^{3}/_{5}$ głosów przy obecności przynajmniej połowy posłów. Sądzi Ministra Trybunał Stanu składający się z pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego oraz 12 członków wybranych: 8 przez Sejm i 4-ch przez Senat, z poza swego grona.

Następnie konstytucja z dn. 17 marca 1921 roku określa podział administracyjny na województwa, powiaty i gminy, które mają być także jednostkami samorządu terytorialnego. W urzędach administracyjnych przewiduje się zespolenie o ile możności pod jednym zwierzchnikiem różnych działów. Przewidziany też jest drogą wyborów udział obywateli w wykonywaniu zadań tych urzędów.

Konstytucja marcowa stoi na stanowisku oparcia ustroju na zasadzie szerokiego samorządu. Prawo uchwalania w samorządach należy do rad wybranych, wykonanie zaś w województwach i powiatach należy do wybranych przez członków Rady i delegowanych przez Administrację, którzy są jednocześnie przewodniczącymi wydziałów wykonawczych w starostwie, województwie.

Konstytucja marcowa przewiduje także samorząd gospodarczy, a mianowicie: izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą.

Przewiduje także rozdzielenie źródeł dochodowych między państwo a somorządy.

Nadzór nad samorządem sprawują wydziały wyższego stopnia nad samorządem niższym. Zatwierdzeni uchwał samorządu może mieć miejsca w nielicznych tylko przypadkach.

Przewiduje się powołanie sądów administracyjnych z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym do orzekania o legalności aktów administracji rządowej i samorządowej.

SĄDOWNICTWO

Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku postanawia, że sędziowie są w sprawowaniu urzędu sędziowskiego niezawiśli, podlegają tylko ustawom. Mianowani są przez Prezydenta R. P. a sędziowie pokoju wybierani są z reguły przez ludność. Zawieszenie sędziego w urzędowaniu, przeniesienie na inne miejsce lub w stan spoczynku może mieć miejsce tylko mocą orzeczenia sądowego. Nie można pociągać sędziego do odpowiedzialności karnej i pozbawienia wolności bez zgody wskazanego przez ustawę sądu. Tylko wtedy przeniesienia na inne miejsce lub w stan spoczynku może być dokonywane bez zgody sądu, jeżeli Sejm i Senat uchwali ustawę o zmianie w organizacji sądów.

Ta niezawisłość sędziów dlatego jest obwarowana, żeby mieli możność sprawiedliwie według swego sumienia wydawać wyroki. Orzeczenia ich bowiem nie mogą być zmieniane ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

Konstytucja marcowa przewiduje wprowadzenie sądów przysięgłych, wybranych z pośród obywateli. Sąd te orzekają o zbrodniach, zagrożonych ciężkimi karami i o przestępstwach politycznych.

Do spraw sądowych, cywilnych i karnych ustanawia się Sąd Najwyższy, a do rozstrzygania sporów między władzami administracyjnymi i sądem Trybunał Kompetencyjny.

Al. Bogusławski.

(C. d. n.)

Gawędy spółdzielcze

Pomówimy dzisiaj o spółdzielniach rolniczo-handlowych, które — przyznać trzeba — w czasie okupacji niemieckiej nie były na wsi zbyt popularne. Przyczyn było dużo, a najważniejsza to chyba ta, że zajmowały się one odbiorem kontygentów dla wroga.

Gdy spojrzeć dzisiaj wnikliwie na obecną działalność tych spółdzielni rozsianych po miastach i miasteczkach naszego kraju, to mimo woli człowiek przeciera oczy i nie może nadziwić się przemanom, jakie w nich zaszły.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że nic się nie zmieniło: stoi ten sam magazyn, wokół którego jest wieczny ruch furmanek chłopskich, stoi otwarty sklep, w którym tłoczą się ludziska po różne towary, wisi często ten sam jeszcze szyld, z zamalowaną nienawistną nazwą niemiecką.

A przecież jest inaczej. Ludzie są inni. Często ci sami co za Niemców, ale inni: inaczej rozmawiają, inaczej uśmiechają się, inaczej załatwiają tłoczących się w biurach i sklepach gospodarzy i gospodynie.

Czemu przypisać tę różnicę? Oto spółdzielnie rolniczo-handlowe, które za Niemców częstokroć uwa-

żane były za placówki niemieckie, zostały przejęte przez chłopów. Chłopi silnymi dłońmi otrząsnęli z nich naleciałości okupacyjne, przepędzili tych pracowników, którzy pod płaszczykiem spółdzielni robili własne interesy do spółki z Niemcami, dokonali zmian w zarządach i radach nadzorczych i powołali nowych ludzi na stanowiska kierownicze, pozostawiając z dawnych pracowników tylko tych, którym z czasów okupacji niemieckiej nie można nic zarzucić.

Boć przecie ani sama spółdzielnia, ani jej członkowie, nie byli winni, że często działo się źle za czasów niemieckich. Winni byli ludzie, ludzie obcy, często nasłani przez Niemców, ludzie, którzy nigdy spółdzielcami nie byli i dla których spółdzielnia była tylko przykrywką dla osobistych korzyści.

Po dokonaniu tych zmian spółdzielnie zaczęły się odradzać. Potrzeba tego typu spółdzielni jest ogromna i przez chłopów była i jest doceniana. W czasach normalnych spółdzielnie te spełniały wielką rolę, zaoszczędzając gospodarstwom rolnym duże sumy przy sprzedaży zboża i przy zakupie towarów, potrzebnych do gospodarstwa. Dzisiaj — w okresie powojennym — do czasu unormowania życia gospodarczego, spełniają one ważną rolę przy organizowaniu i odbiorze świadczeń rzeczowych. Spółdzielnie posiadają odpowiednie magazyny i urządzenia dla sprawnego prowadzenia tej akcji, ułatwionej o tyle, że obecny stosunek dostawcy płodów jest inny niż za czasów okupacji. Rząd polski nie krępuje rolnika przy wolnej sprzedaży swoich płodów, o ile tylko wywiązał się z nałożonych nań ciężarów na rzecz żołnierza i na rzecz robotnika w mieście. W ten sposób świadczenia rzeczowe są dzisiaj niejako podatkiem w naturze, dawanym na potrzeby własnego państwa, podczas gdy kontyngenty za czasów niemieckich dawane były dla wroga.

Drugie poważne zadanie, rozwiązane dość pomyślnie przez spółdzielnie rolniczo-handlowe, to wiosenna akcja siewna. Szybkie przeprowadzenie reformy rolnej postawiło spółdzielnie rolniczo-handlowe przed koniecznością zdobycia materiału siewnego i dostarczenia go nowym posiadaczom. Mimo krótkiego czasu i dużych trudności udało się spółdzielniom w większości wypadków dostarczyć towar rolnikom, bądź, w drodze zamiany, bądź sprzedając za gotówkę i na kredyt.

Nieco gorzej wypadło zaopatrzenie w nawozy sztuczne, a to zarówno z braku większych zapasów, jak i z powodu trudności transportowych, gdyż wagony w najgorętszym czasie zajęte były dla przewozu wojska i sprzętu wojennego. Ale gdzie zapasy były i gdzie udało się zdobyć środki transportowe, tam lepiej zostali chłopi zaopatrzeni.

Poza tymi specjalnymi sezonowymi zadaniami spółdzielnie rolniczo-handlowe energicznie przystąpiły do swej podstawowej działalności, tj. do zaopatrywania gospodarstw chłopskich w towary potrzebne do produkcji. Mimo dużych trudności i braku towaru na rynku, szereg spółdzielni zdołało nabyć w ośrodkach przemysłowych drobnych narzędzi i ich części oraz różnych sprzętów i towarów, potrzebnych w gospodarstwie rolnym i dostarczyć je rolnikom. Poprawę na tym odcinku, w miarę odbudowy przemysłu krajowego już się daje odczuwać i niewątpliwie w sezonie jesiennym sytuacja się zmieni o wiele na lepsze. Zabiegi o jak najobfitsze zaopatrzenie spółdzielni w towary czyni „Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni RP, który jest centralą dla wszystkich spółdzielni handlowych w Polsce.

Odnowione spółdzielnie rolniczo-handlowe cieszą się poparciem władz administracyjnych i partii politycznych, z którymi ściśle współpracują na odcinku zorganizowania wymiany towarów między wsią i miastem. Lecz najważniejsze jest to, że została przełamana zła opinia i niechęć rolników do spółdzielni rolniczo-handlowych, które znajdując się dzisiaj w rękach chłopów będą stanowiły potężny instrument gospodarczy rolnictwa w odrodzonej Polsce.

Ażeby te cele osiągnąć, trzeba spółdzielnie rolniczo-handlowe poprzeć czynnie. Każdy rolnik członkiem spółdzielni — oto hasło, które powinna wysunąć młodzież, pragnąca by na wsi nastąpiły upragnione przemiany. Takich warunków rozwoju jak dzisiaj spółdzielczość nie miała nigdy. Lecz rozwój spółdzielni — to przede wszystkim wielka gromada. Im więcej nas będzie w gromadzie, tym szybciej osiągniemy zamierzony cel.

FRANCISZEK KIELAN

Oświata i kultura wsi

10. W zakresie powszechnej oświaty należy zrealizować następujące postulaty:

a) uposażyć nauczycielstwo szkół wszystkich stopni i rodzajów tak, aby praca zawodowa gwarantowała mu godziwą egzystencję i aby nauczyciel nie był zmuszony do wyciągania od rodziców świadczeń materialnch pod różnemi pozorami, co przekreśla prawie całkowicie zasadę bezpłatności szkoły;

b) rozszerzyć sieć średnich szkół terenowych i wszystkie szkoły tego rodzaju upaństwowić, co umożliwi młodzieży chłopskiej korzystanie z nauki na równi z młodzieżą miast;

c) zorganizować odpowiedni zespół pracowników i działaczy w dziedzinie oświaty dorosłych, zwłaszcza na wsi niesłychanie zaniedbanej, ludzi tych należycie wyposażyć, aby mogli poświęcić się całkowicie swojej pracy;

d) wzmóc akcję zakładania burs i akcję stypendialną dla młodzieży chłopskiej, którą trudności materialne powstrzymują od odbycia niezbędnych studiów w zakładach naukowych, mieszczących się z natury rzeczy w miastach.

Władza organizacyjna LIM-u

Na zebraniu organizacyjnym członków założycieli LIM-u powołano Tymczasowy Zarząd w następującym składzie:

St. Igner — prezes;

M. Rękas — I wiceprezes;

A. Inglot — II wiceprezes;

Wł. Cichocki — sekretarz;

Chorosiński — skarbnik;

J. K. Lasocki — dyrektor muzyczny;

Wł. Szubrda — dyrektor organizacyjny.

Poza tym w skład zarządu wchodzą prezesi oddziałów wojewódzkich.

Sekretariat Zarządu Głównego LIM-u mieści się w Łodzi, al. Kościuszki 70.

JERZY SWIRSKI

Czym są „Wici"

VII. PODSTAWOWE ZASADY

U podstaw światopoglądu wiciowego leży troska o wychowanie człowieka. Człowieka, mogącego, swobodnie rozwijać swe wartości i zdolności, aby je wprzęgnąć do pracy dla dobra powszechnego. Każda idea, każdy program najbardziej doniosły, piękny i porywający pozostanie pustym dźwiękiem, lub co gorzej zostanie wypaczonym jeżeli go nie będą wykonywać ludzie o rzetelnych wartościach i prawych charakterach. Stąd właśnie wypływa troska o wychowanie człowieka oraz troska o zapewnie mu swobodnego, szczęśliwego i w dobrobycie rozwoju, ludzie bowiem prawdziwie wolni i szczęśliwi są dla siebie braćmi. Zasady wiciowe , które w poprzedniej części podaliśmy, opierają się na miłości bliźniego, na równości, wolności i braterstwie wszystkich obywateli, wszystkich ludzi i zmierzają do tego, aby miarą wartości człowieka był nie pieniądz, przywilej, pochodzenie czy nawet suchy papierek dyplomowy, ale jego charakter i praca dla ogólnego dobra zarówno swej społeczności jak i całej ludzkości.

Są to zasady wypływające z podstaw demokracji.

Demokracja bowiem, w przeciwieństwie do ustrojów państw totalistycznych, które pragną uczynić z człowieka bezduszną maszynę wprzągniętą na usługi mitycznego państwa, stara się zapewnić każdemu obywatelowi wolność sumienia i przekonań, wolność od nędzy i strachu. Stąd społeczne, polityczne, gospodarcze czy kulturalne zasady demokracji zmierzają do wyrównania niesprawiedliwości do zniesienia wyzysku i ucisku, a stworzenia równego startu życiowego dla wszystkich obywateli.

Idea wiciowa jest nawskroś demokratyczną. Wyrosła ona z buntu przeciwko wszelkiemu złu i krzywdzie, z tęsknoty i dążności do słonecznej prawdy, piękna i miłości, z walki z małościami własnej duszy i duszy innych ludzi, z godności i honorności każdego człowieka, jego odwagi cywilnej, prawdomówności i rzetelności we wszystkich okolicznościach i czynnościach życia codziennego. Nie tamując rozwoju indywidualnej osobowości każdego obywatela, pragnie, by swe zdolności i swą użyteczność zaprzągł w służbę dla innych, by stał się pełnym człowiekiem, o którym tak pięknie pisze poeta angielski Rudyard Kipling:

„Jeśli potrafisz znosić echo słów twych własnych
Zniekształcone świadomie dla głupiej podniety,
Słuchać jak łżą o tobie wrogie mózgi ciasne
— sam nie szukać odwetu.
Jeśli zachowasz godność, będąc popularnym
I pozostaniesz prostym na wielkości szlaku,
I potrafisz kochać przyjaciół jak braci
— w niczyim nie chodząc orszaku.
Gdy połączysz odwagę z zimną przezornością,
Potrafisz być surowym bez przydatku złości,
Gdy potrafisz zwyczajnie być mądrym i dobrym
— nie będąc nudnym ni wzniosłym.
Gdy potrafisz wyjść przeciw Triumfom i Klęskom
I przyjąć te ułudy zawsze z jasnym czołem
I potrafisz zachować odwagę zwycięską
— gdy inni ją stracą wokoło.
Wtedy bogowie, króle, szczęście i zwycięstwo,
Staną ci się sługami wiernymi na wieki
I co wielekroć więcej warte niż królestwa —
— będziesz CZŁOWIEKIEM.

Z podstawowej troski o człowieka wypływają dalsze zasady wiciowe, dające się wyrazić w urzeczywistnieniu równego startu życiowego dla wszystkich obywateli, a przede wszystkim dla upośledzonej dotychczas warstwy chłopskiej i robotniczej.

Aby każdy człowiek mógł swobodnie i celowo rozwijać swe wartości musi mieć stworzone odpowiednie warunki życiowe. Stąd Związek, wypracowując swoją deklarację ideowo-programową, swój program przebudowy ustroju gospodarczego, swoje dążenia do realizacji rzetelnej demokracji społecznej — wypowiedział zdecydowaną walkę wszelkiemu złu, uciskowi, przywilejom skądkolwiek by one nie pochodziły. Zdecydowanie przeciwstawił się kapitalizmowi, widząc w nim źródło wszelkiej krzywdy człowieczej, nierówności i niesprawiedliwości społecznych i gospodarczych. Nie mógł okiem spokojnym patrzeć na rażące nierówności. Nie mógł pozostać obojętnym wobec współczesnego niewolnictwa upodlenia człowieka, wyzysku jednych przez drugich, jakie stwarzał ustrój kapitalistyczny. Rozumiał dobrze, że muszą zostać wyrównane dziejowe krzywdy, że musi nastąpić równy, sprawiedliwy podział dochodu społecznego który najszerszym warstwom świata pracy zapewni równy start życiowy. Ruch wiciowy, jako ruch chłopski nie mógł niedostrzegać bolesnej krzywdy swej pracy. Widząc olbrzymie połacie ziem dworskich, na których w ciężkich warunkach pracowały rzesze niewolnicze, widząc karłowate, zaledwie paromorgowe gospodarki chłopskie, które musiały odziać i wyżywić liczne rodziny chłopskie widząc trud i wysiłek pracy chłopskiej, nędzę i niedostatek, a równocześnie marnujące się wartości domagać się począł i dążyć w imię sprawiedliwości, do przeprowadzenia bezkompromisowej reformy rolnej, do uzrowieńczego przekształcenia ustroju rolnego. Nie lękał się wściekłych ataków jakie wskutek tych dążeń rozpoczął obóz polskiego wstecznictwa na ruch wiciowy. Czuł bowiem za sobą słuszność swych zadań. Rozumiał bowiem, że zniesienie nierówności gospodarczych zrówna ludzi między sobą, zniesie zależność człowieka od pieniądza, przemieni dotychczasowy system gospodarczy i kulturalny, wytwarzając nowe mierniki wartości, którymi będą: charakter i praca każdego człowieka.

Walcząc z ustrojem kapitalistycznym, z tradycjami szlachetczyzny i jej ciążącym na życiu Polski obyczajem, młodzież wiciowa odrzucała zdecydowanie wszelkie doktryny wypływające z marksizmu, ze światopoglądu materialistycznego pojmowania świata. Nie chciała bowiem uwalniając się z jednej zależności popadać w drugą. Zrzucając jarzmo kapitalizmu nie pragnęła nakładać na swą szyję nowej obroży: wszechpotęgi państwa. Stąd w dążeniach swych opierała się na poszanowaniu własności prywatnej, wolności osobistej człowieka, jego przekonań i sumienia. *Stąd zmierzała do uspołecznienia, a nie do upaństwowienia całokształtu życia narodowego.*

Wolność przekonań, wolność sumienia, swobodnego wyznawania swej wiary, tolerancja, wolność słowa — oto dalsze zasady jakimi kierował się Zw. Młodz. Wici RP. Zasady te wypływały z jego demokratycznego stanowiska, z jego niezłomnej i niezmiennej walki o realizowanie w życiu Polski i świata form i treści, obyczaju i stylu demokracji społecznej, politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

Uwagi dla koleżanek

Cała młodzież wiciowa stanęła do pracy twardej, nieustępliwej. Stanęliśmy do niej w myśl swoich założeń, w myśl naszej idei ludowej, której pozostaliśmy wierni. Stając na gruncie jedności ruchu młodzieżowego, śledząc zaś z niepokojem polityczny ruch chłopów — domagając się jego jedności powodujemy się prawdziwą troską o los Polski.

Chcąc jednak urzeczywistniać wielkie idee, wielkie założenia, trzeba zacząć od podstaw, od spraw drobnych, codziennych. Chcąc uszczęśliwić naród trzeba zacząć od wychowania siebie; rozglądnąć się przede wszystkim w swoim najbliższym otoczeniem — ulepszyć go poprawić.

Mając to na uwadze, rozpoczęłyśmy nasze prace w kole Mł., po wieloletniej przerwie spowodowanej wojną.

Pozwólcie koleżanki, że postawię pytanie: od czego zaczęłyśmy pracę w Kole Mł.,? — w swoim przekonaniu , pierwszym naszym zadaniem, to pociągnąć do Koła Młodz., jak największej ilości koleżanek i kolegów ze wsi, począwszy od czternastego roku życia. Zadanie proste, ale ważne dla całości życia wsi, dla państwa, dla demokracji. Nie możemy pozwolić na to, aby w naszej wsi znajdowały się koleżanki, córki chłopskie poza ramami organizacyjnymi Koła Mł.

Koło Mł. jest dla nas koleżanek pierwszą szkołą życia społecznego, przez którą musimy przejść. Właśnie w Kole Mł. poprzez prace zakreślone programem związku będziemy przygotowywać się zarówno gospodarczo jak i społecznie, *będziemy kształtować swój światopogląd*, i wreszcie poprzez prace wychowawcze, oświatowe, kulturalne, i t. p. przygotujemy się do prac na innych odcinkach ruchu ludowego. A prace te na nas czekają.

W najbliższym czasie odbywać się będą zjazdy wojewódzkie — musimy w nich wziąć czynny udział Oczywiście, — na zjazd pojedziemy nie dla parady, ale po to, aby razem w dużej gromadzie wiciowej porozumieć się co do najważniejszych spraw i prac na najbliższą i na daleką przyszłość.

Ostatnio brałam udział w zjeździe woj. Krakowskiego. Muszę podkreślić jako objaw dodatki, że do zarządu wojewódzkiego wybrano trzy koleżanki a jedna z nich jest w prezydium.

Między innymi uchwalono wniosek, w którym domagają się koleżanki zwołania wojewódzkiego zlotu koleżanek. Niewątpliwie tego rodzaju zlot, będzie sprawdzianem liczby, siły i sprawności koleżanek — wiciarek. W Krakowskim woj. sprawy koleżanek po zjeździe ruszyły z miejsca. Już odbywają się po powiatach jednodniowe konferencje koleżanek dla ustalenia i porozumienia się co do prac, które mają być prowadzone. Muszę jeszcze zwrócić uwagę na kursy, bo to jest sprawa bardzo na czasie, Nadszedł okres, w którym organizujemy liczne kursy, zarówno wojewódzkie jak powiatowe i sąsiedzkie. W kursach ogólnych musimy wziąć udział na równi z kolegami.

W Nr. 19 „Wici" w art. „Wychowanie i Oświata w Kołach młodzieży wiejskiej" — podaje nam autor, jakie zagadnienia winien obejmować program kursu wojewódzkiego i sąsiedniego. Artykuł na powyższy temat bardzo dobrze opracowany, — program w zasadzie obejmuje bardzie ważne i wielkie zagadnienia, — uwzględnione są w programie także zagadnienia mniejszej wagi, ale również ważne jak n. p. zabawy, przedstawienia i t. p. Stwierdzić muszę jednak, że projekt programu posiada zasadniczą lukę. Nie wiem dlaczego przy omawianiu programu nie uwzględniono tak ważnego zagadnienia jak: *rodzina*. Czyżby to zagadnienie było mniej ważne od t. zw. wielkich zagadnień społecznych?

Pozwolę sobie zauważyć, że jest to zbyt ważny temat właśnie społeczny — aby go pominąć lub zepchnąć na szary koniec.

Zagadnienie rodziny jako mocnego, podstawowego fundamentu życia społecznego musi być uwzględnione w programie wszystkich kursów ogólno-związkowych.

Jeśli już mowa o programie kursów to trzeba aby obejmowały także referat *„rola koleżanki w pracy związkowej"*, — dalej, — zagadnieniem „nowizny wiciowej", — które jest zbyt ważne aby go pominąć.

My koleżanki musimy czuwać nad tym, aby w programach kursów ogólnych nie były traktowane jednostronnie, ale aby obejmowały całość życia domowo-rodzimego i społecznego. Uważam, że tych spraw nie można od siebie oddzielić. Wreszcie stwierdzam, że sprawy t. zw. domoworodzinne są ważne i muszą być ważne, bo przecież wiążą się bezpośrednio z człowiekiem.

Bronisława Duszyna.

Mała konferencja - ważne skutki

W dniu 14 października b. r. spotkali się w Łodzi po raz trzeci delegaci Akademickich Kół „Wici", by zakończyć te spotkania ostatecznymi wynikami. Obradowali krótko. W ciągu jednego dnia powzięli decyzje w sprawach postawionych na porządek dzienny i rozjechali się do swych kół do pracy.

Reprezentowali oni wszystką zorganizowaną młodzież wiejską na wyższych uczelniach. Przyjechali z Gdańska, Torunia, Poznania, Lublina, Krakowa, Warszawy, Łodzi, by pospołu rozwikłać ważne zagadnienia. A jest ich pełno, tych różnych zadań i spraw, które czekają na podjęcie i załatwienie. Obchodzą one nie tylko akademików ludowców, ale wieś całą.

DLACZEGO NIE PAML?

Najwyraźniej rzucało się w oczy przy omawianiu form organizacyjnych że większość delegatów chce niezawisłości organizacyjnej. Chce powrotu do Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (Pamlu), nawiązać do jej tradycji i do dużego dorobku, jaki wniosła przez czas swego istnienia do Ruchu Ludowego. Jedyną przeszkodą do pozostania przy formie organizacyjnej Paml był brak zezwolenia z Ministerstwa Oświaty, które czasowo stoi na gruncie nie udzielania zezwoleń dla samodzielnych ugrupowań społecznych na wyższych uczelniach.

Młodzież wyrażając stanowisko swoich środowisk o niezawisłości organizacyjnej nie miała zamiaru cofnięcia się od „Wici", przeciwnie, obradując jako mło-

dzież wiciowa, podkreślała bardzo mocno swoją do nich przynależność.

Nie była to tylko poza. Była to czynna postawa, pełna woli i chęci. Deklaracja ideowa, opracowana na dwóch poprzednich ogólnopolskich konferencjach jest tym pierwszym objawem twórczym, wytyczającym drogi i cele chłopskiej młodzieży studiującej. Będzie ona pierszym jej wkładem powojennym do przepracowywanej w tej chwili deklaracji ideowej Z. M. W. R. P.

Na tym tle zrozumiała staje się uchwała, że młodzież studiująca wróci do formy Pamlu, gdy tylko będzie to możliwe. Obecnie na konferencji członków Zarządu Głównego Z. M. W. R. P., rozumiejąc właściwe i słuszne intencje młodzieży studiującej, zostawili jej dużą swobodę organizacyjnyą.

Jakże ona się przedstawia?

Wszystkie Akademickie Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" tworzą Ogólnopolski Związek tych Kół, z komitetem, zależnym od Wydziału Szkół przy Zarządzie Głównym Z. M. W. R. P. W skład komitetu wchodzą delegaci poszczególnych Kół Akademickich. Komitet deleguje swego przedstawiciela na kierownika Wydziału Szkół, który jednocześnie jest członkiem Zarządu Głównego. Analogicznie jest z każdym poszczególnym Kołem Akademickim, które jest zależne od Zarządu Wojewódzkiego (Wydział Szkó), z tym, że każdorazowy prezes Koła, lub delegat, będzie kierownikiem Wydziału Szkół. Każde Koło działa na zasadzie osobnego regulaminu, wypracowanego przez Ogólnopolski Komitet i zatwierdzony przez Zarząd

Ponieważ i Szkolne Koła „Wici" zależne są od Wydziału Szkół, to przedstawiciele Kół Akademickich będą mieli bezpośrednią łączność z Kołami szkolnymi. To niewątpliwie wytworzy bliski i serdeczny stosunek wszystkiej uczącej się młodzieży chłopskiej, młodzieży wiciowej.

To ogólny zarys. Mogą być oczywiście ze względów organizacyjnych wprowadzone pewne zmiany. Zrąb jest już ustalony.

Czy ma być tak dalej?

Wypowiedzi delegatów o stosunkach na wyższych uczelniach i warunkach studiów brzmiały jak oskarżenia. Młodzież wiejska znajduje się w wyjątkowo trudnej i ciężkiej sytuacji. Przyjeżdża do obcego nieznanego miasta. Na wyżywienie, ubranie, mieszkanie i pomoce naukowe trzeba ogromnych sum. Pieniędzy nie można wydobyć od rodziny, znajdującej się w ciężkich warunkach materialnych.

Na przeciw tym zasadniczym niedomaganiom nie wyszła poważniejsza akcja ani ze strony państwa ani społeczeństwa.

Stypendia są skąpe lub w ogóle niewystarczające. Z mieszkaniem jeszcze gorzej. Skrypty są przestarzałe lub wcale ich nie ma.

W takich warunkach ciężko jest studiować. Dzień musi być stracony na bieganie w celu zaspokojenia swych ciągłych potrzeb.

Dyskusja nad tymi sprawami nie była biadoleniem. Była stwierdzeniem faktów. Ale naprzeciw tym faktom młodzież wychodzi do czynu.

Zorganizowana młodzież akademicka wszystko zrobi w tym kierunku, aby wzmóc i powiększyć stypendia państwowe zapewnić większy udział młodzieży wiejskiej w domach akademickich i innych pomocach udzielanych przez państwo. Uprzystępnić i tworzyć pomoce naukowe.

Trzeba przyłączyć się i wzmóc akcję społeczeństwa, szczególnie wsi w dziedzinie pomocy dla studentów ze wsi. Fundusz Stypendialny im. M. Rataja oraz T-wo Bursowe i Stypendialne powinny być głównymi dostarczycielami tej pomocy.

Szczególną potrzebą jest stworzenie burs dla młodzieży chłopskiej, któraby znalazła w nich nie tylko przyzwoite mieszkanie, ale i atmosferę ideową.

Do najcięższych niedomagań w tej dziedzinie jest mały procent młodzieży wiejskiej na wyższych uczelniach. Medycyna, farmacja, dentystyka i politechnika są niemal tak jak przed wojną niedostępne albo wskutek sposobu przyjmowania albo wskutek braku warunków materialnych. Brak informacji o wszystkich uczelniach w Polsce. Są one skąpe i nie docierają na wieś. Brak punktu zaczepienia w mieście powoduje, że dużo młodzieży po maturze wałęsa się po wsiach.

Aby temu zaradzić młodzież postanowiła wszcząć akcję ściągania tej młodzieży na studia oraz organizować już studiujących, którzy znaleźli się w mieście ,ale chodzą samopas.

Szeroki dostęp do uczelni dla młodzieży chłopskiej — oto niewygasające hasło.

Nie tylko o swoich sprawach.

Żeby się domagać czegoś od innych, trzeba się przede wszystkim nauczyć domagać najwięcej od siebie. Temu wymogowi odpowiada całkowicie plan pracy jakie sobie zakreśliły Koła Akademickie organizowanie się, świetlice, dyskusje, współżycie z kolegami i ścisłe współżycie z kołami szkolnymi — to jedna strona pracy nad sobą. Druga — to sprawa nie tylko honoru osobistego, ale i sprawa nieprzeciętnej społecznej wagi — nauka. Akademik musi się uczyć, aby być człowiekiem pełnowartościowym, aby znać dokładnie swój zawód. I musi skończyć studia w czasie oznaczonym.

Gdyby jednak student-wiciarz ograniczył się tylko do spraw wyżej wymienionych nie spełniłby zadania, jakie właśnie na nim ciąży. Jest on człowiekiem społecznym i innym być nie może, bo by się wyłączył ze społeczności wiejskiej.

Dlatego jego celem życiowym jest to aby pracą swą przyczyniać się do usunięcia nędzy materialnej i moralnej, jakie wsi pozostawiły w spuściźnie wieki minione. On musi stać się tym pracownikiem, który wespół z innymi będzie odrabiał krzywdy społeczne, aby wreszcie kiedyś to polskie życie, tak dziś nierówne i niesprawiedliwe, było równym i sprawiedliwym życiem całego społeczeństwa.

Praca w terenie, żywy kontakt ze wsią jest jednym z najważniejszych obowiązków. Akademik-wiciarz czynem musi udowodnić, że nie uczy się na „pana", ale na wiernego syna wsi.

Nauka i praca naukowa oraz praca w terenie — to obowiązki, których zrzec się nie można.

Na właściwej drodze.

Obrady cechowała dojrzałość. Drugim ich rysem była głęboka ideowość. Żadna sprawa nie przeszła nierozważnie, żadne zagadnienie nie znalazło się poza ramami idei. Idea wiciowa, jak reflektor oświetlała zamierzenia i poczynania. Te — pozbawione były egoizmu — znalazły się na wytkniętej w przyszłość drodze. Obradowano nad sprawami dzisiaj i jutra.

Dlatego cała działalność akademickiej młodzieży chłopskiej musi być w służbie postępu, a w walce ze wstecznictwem i ciemniactwem. Takie właśnie, jasne i uczciwe stanowisko ugruntuje u nas w Polsce prawdziwą, a nie iluzoryczną demokrację.

Nie jest obojętna dla młodzieży studiującej sytuacja polityczna wsi. Wiadomo, że wieś nie jest rozbita, ma jedne cele i ideały. Rozbicie u góry jest absurdem politycznym i społecznym. Młodzież akademicka stoi za tym na stanowisku zajętym ostatnio przez Zarząd Główny Z. M. W. R. P.

Z czym się rozjechali delegaci?

Załatwili sprawy organizacyjne, omówili wspólną politykę w sprawie stosunków uczelnianych, zadeklarowali swój udział w pracy ze wsią i dla wsi, omówili sprawy nauki, mieszkania — słowem plan działalności. Stworzyli dla wszystkich Akademickich Kół jakby grunt i drogi do działania. Praca może się teraz posuwać naprzód.

I jeszcze jedno. Będzie wkrótce wznowiony miesięcznik „Młoda Myśl Ludowa". Pismo chłopskiej młodzieży studiującej, laboratorium jej myśli.

Rozjechali się delegaci do swych Kół, by odtąd często spotykać się w naradach ogólnopolskich i we współpracy.

18 listopada b. r. w Łodzi spotkają się znowu.

J. K. — uczestnik

Z Posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego

Związku Młodzieży Wiejskiejskiej R. P.

Prezydium Zarządu Głównego ZMWRP, na posiedzeniu w dniu 24 październ-ka, wykonując uchwały Zarządu Głównego postanowiło zwołać pięciodniową konferencję działaczy związkowych, w dniach od 26—30 listopada br., oraz ustaliło porządek dzienny obrad Walnego Zjazdu Delegatów ZMWRP.

NARADY DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH

W dniach od 26—30 listopada br. odbędzie się ogólnokrajowa narada działaczy związkowych.

Meijsce, gdzie odbędzie się ta narada podane zostanie do wiadomości.

Prócz członków Zarządu i prezesów wojewódzkich należy wydelegować po jednym z działaczy wojewódzkich. Przyjazd musi nastąpić w niedzielę dnia 25.11 br.

Porządek referatów następujący

1. Położenie polityczne i gospodarcze świata.
2. Położenie gospodarcze Polski.
3. Kierunki ideowo-polityczne w Polsce.
4. Obecne położenie w politycznym ruchu ludowym w Polsce.
5. Postawa społeczno - ideowa Związku
   a) przed wojną,
   b) w obresie wojny
   c) po wojnie.
6. Uzupełnienie deklaracji ideowej Związku.

Nad referatami przewidziana dyskusja.

PORZĄDEK DZIENNY WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU MŁODZ. WIEJSKIEJ

Zwołany do Warszawy na dzień 16 i 17 grudnia, br. Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej będzie miał następujący porządek dzienny:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Rozwinięcie sztandaru.
3. Przemówienie powitalne gości.
4. Referat ideowo-programowy.
5. Sprawozdanie z działalności Związku.
6. Przyjęcie statutu Związku.
7. Plan pracy i budżet Związku.
8. Wybory do Zarządu Głównego.
9. Wybory do Komisji Rewizyjnej.
10. Przyjęcie deklaracji ideowej Związku.
11. Wolne wnioski.

Miejsce, gdzie Zjazd się odbędzie oraz dalsze szczegóły zostaną podane później.

W odwiedzinach u sąsiadów

W Polsce bawiła wycieczka radzieckiej młodzieży. Wracając do swej ojczyzny zaprosiła w sąsiedzkie odwiedziny młodzież polską. W wycieczce w ten sposób zorganizowanej do Związku Radzieckiego wzięli udział i wiciarze. W następnych numerach zamieścimy wrażenia, jakie odniosła nasza delegacja ze zwiedzania Związku Radzieckiego. Dziś dajemy początek. (Red.).

Wylecieliśmy z Polski na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej.

Cóż to jest ten Antyfaszystowski Komitet Młodzieży? Przecież w Związku Radzieckim jest tylko jedna organizacja młodzieżowa, a mianowicie Komsomoł — powiecie.

— Czyżby powstała druga?

— Nie! W Z. S. S. R. jedyną organizacją młodzieżową jest Komsomoł, który łączy w swoich szeregach miliony młodych komunistów, najbardziej aktywną część młodzieży radzieckiej. Poza komsomolcami są miliony niezorganizowanych, którzy razem z młodzieżą komsomolską stanowią wielką masę młodzieży radzieckiej.

Cała młodzież radziecka dźwigała na sobie ciężar wojny.

Cała młodzież krwawiła na frontach, cała młodzież kuła na zapleczu w stachanowskim tempie oręż potrzebny do zwycięstwa.

Trupy młodych bohaterów radzieckich wyściełiły zwycięską drogę od Leningradu do Berlina, od Stalingradu po Pragę i Wiedeń.

Cała młodzież radziecka odczuła okropność wojny. Nienawidzi jej! Pragnie stałego pokoju. Pragnie przyjaźni ludów. Przyjaźni nie wykują deklaracje, oficjalne komunikaty, jednostronne pragnienia. Przyjaźń wykuwa stały kontakt, wzajemne poznanie, nakreślenie sobie wspólnych dążeń, wspólna walka o realizację wypracowanych planów.

Młodzież Związku radzieckiego pragnie nawiązać ścisłą łączność z młodzieżą całego świata na płaszczyźnie umiłowania pokoju, na płaszczyźnie zdecydowanej walki z podżegaczami wojennymi.

Dłonią młodzieży radzieckiej wyciągniętą do młodzieży świata jest właśnie Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej.

Reprezentuje on pragnienie młodzieży radzieckiej do nawiązania braterskiej współpracy z młodzieżą innych narodów, nie jest organizacją ale jest, jakgdyby ministerstwem spraw zagranicznych młodzieży sowieckiej.

Realne prace Komitetu przejawiają się w nawiązywaniu łączności młodzieży Związku Radzieckiego ze światem po przez urządzanie wycieczek, rozsyłanie informacji o życiu i dążeniach młodzieży radzieckiej, oraz przez informowanie młodzieży radzieckiej o pracach młodzieży innych narodów.

Za pośrednictwem Komitetu tysiące młodych obywateli Związku Radzieckiego koresponduje z młodymi Amerykanami, Francuzami, Anglikami i innymi, nawiązując z nimi szczerą nić osobistej przyjaźni.

Jak sprawnie funkcjonuje Komitet doświadczyliśmy na sobie, pozostając w jego opiece przez jedenaście dni pobytu w Związku Radzieckim.

Serdeczne powitanie, jakie nam zgotowali członkowie Komitetu, ich młodzieńcza, bezpośrednia postawa, dobra wola w zadośćuczynieniu naszych planów, w zwiedzeniu życia Moskwy i Leningradu, pozostaną jednym z najmilszych przeżyć.

Następne, już reportażowe artykuły, zaznajomią koleżanki i kolegów z naszym pobytem w Związku Radzieckim. Dziś czujemy się w obowiązku podziękować naszym nowym przyjaciołom z Komitetu, Antyfaszystowskiej Młodzieży Radzieckiej, komsomołcom i komsomołkom, którzy tyle serdecznej gościnności wykazali w stosunku do nas.

Dziękujemy przyjaciołom naszym nietylko za oprowadzenie nas po ważnych obiektach Moskwy, ale także za udostępnienie nam poznania życia zwykłego rosyjskiego człowieka, co stało się możliwe przez dyskretne pozostawienie nam czasu na samodzielne wypady po mieście.

Wypady te dały nam możność poznania życia i dążeń obywateli Moskwy, uzupełniły nam obraz Związku Radzieckiego, zatarły nieufność do oficjalnych wycieczek i przekonały, że Związek Radziecki nie ma nic do ukrycia przed oczyma obcokrajowca, że przedstawia prawdziwą i trwałą potęgę.

U nas w Polsce nie ma Komitetu Antyfaszystowskiej Młodzieży Polski.

Częściowo jego funkcje spełnia Stała Komisja Porozumiewawcza Organizacji Młodzieży. Spełnia dorywczo, a tym źle, bo przede wszystkiem jest ona powołana do regulowania wzajemnej współpracy między organizacjami młodzieży polskiej.

Dlatego, pełen jeszcze świeżych wspomnień z pozytywnej dla ugruntowania przyjaźni między młodzieżą świata roli Komitetu Antyfaszystowskiej Młodzieży Radzieckiej, rzucam pytanie:

Czy w obecnej chwili, gdy o Polsce po świecie, krążą sprzeczne, a niejednokrotnie fałszywe wieści (n. p.: artykuły w prasie angielskiej o rzekomych bestialstwach narodu polskiego w stosunku do Niemców), które wypaczają pojęcie młodzieży innych narodów o młodzieży polskiej, nie słuszneby było stworzenie na wzór radzieckiego Polskiego Komitetu Przyjaźni Ludów Miłujących Pokój i Wolność, który intensywnie i planowo zaciskałby więzi przyjaźni polskiej młodzieży z młodzieżą innych państw. *Stasiak L.*

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Umacnianiu się pozycji wewnętrznej Polski dopomagają nie tylko obostrzenia w stosunku do darmozjadów i szabrowników zwiększenie bezpieczeństwa i normalizacji gospodarki kraju. Rozpoczęła się już bowiem na szeroką skalę akcja powrotu do ojczyzny naszych rodaków z zagranicy. Wracają żołnierze polscy z W. Brytanii, których znajduje się tam około 60 tysięcy, wracają Polacy - jeńcy wojenni z obozów niemieckich. Domagają się natychmiastowego powrotu żołnierze polscy z Włoch, a wkrótce już powitamy repatriantów rodaków z terenu Jugosławii. Po tragicznym wymarszu i bolesnej tułaczce z dala od Ojczyzny znajdą się znowu wśród nas ludzie, którzy zrosili swoją krwią piaski Afryki i ziemie włoskie, francuskie i niemieckie. Znajdą się ci, którzy uniknęli śmierci w kaźniach hitlerowskich, ale przeszli piekło prześladowania moralnego i fizycznego. Wracają do kraju, aby przystąpić do pracy nad odbudową. Tę pracę, chleb, sprawiedliwość i szacunek znajdą w Polsce wszyscy — jak oświadczył szef Polskiej Misji Wojskowej w Londynie płk. Bandrowski.

W kraju zaś, w związku ze zbliżającą się zimą, rosną nasze potrzeby. Wystarczający dopływ węgla do wszystkich zakątków Polski jest jedną z głównych trosk czynników rządowych. Zwiększa się transporty kolejami i drogą wodną. Równocześnie sprawa aprowizacji żywnościowej jest na pierwszym planie. Czyni się starania o unormowanie dostaw w postaci nacisku na świadczenia wsi oraz interweniuje zagranicą. M. in. na konferencji rolniczej i aprowizacyjnej w Quebec, wicepremier Mikołajczyk oświadczył, że zdewastowana przez okupanta gospodarka rolna w Polsce oraz powrót do kraju tysiącznych rzesz repatriantów, które będą musiały otrzymywać żywność nie pracując przez pewien czas, — wymagają bezzwłocznej i wydatniejszej pomocy UNRRA. Interweniuje również nasza polonia za granicą. I tak np. amerykańskie polskie Związki Zawodowe wystosowały rezolucję do UNRRA z prośbą o przyspieszenie dostaw do Polski oraz organizują zbiórki. Nadchodzą dary ze Szwecji i innych krajów.

Najważniejszym wydarzeniem na terenie zagranicznym było ogłoszenie wyników wyborów we Francji. Największą ilość mandatów zdobyły ugrupowania lewicowe: komuniści, postępowo-katolickie stronnictwo de Gaulle'a oraz socjaliści. Partia radykalna, która rządziła we Francji przed wojną poniosła druzgocącą porażkę. Po raz pierwszy w wyborach brały udział kobiety francuskie. 29 posłanek wejdzie do nowego Zgromadzenia Narodowego. Zwycięstwo lewicy zapowiada reformy ekonomiczne we Francji, reorganizację systemu nauczania, armii i administracji. Należy się teraz spodziewać utworzenia rządu koalicyjnego, do którego po 7 ministrów wprowadzą 3 zwycięskie partie francuskie.

Przed zbliżającym się procesem głównych zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze daje się zauważyć zniecierpliwienie opinii publicznej, która śledząc proces kata obozu w Belsen — Kramera, dopatruje się zbytniej elegancji Anglosasów wobec zbrodniarzy. Pewne urozmaicenie w oczekiwaniu wnosi jedynie samobójstwo jednego z „asów" hitlerowskich — Leya, który powiesił się w więzieniu. Anglicy, Amerykanie, chociaż w wypowiedziach swych mężów stanu podkreślają konieczność wytępienia ducha zbrodniczości u Niemców — nie spieszą się z sądzeniem winnych. Inaczej wygląda sprawa na terenach do niedawna okupowanych przez Niemców. Sprawiedliwość dosięga szybko nie tylko katów niemieckich mniejszego kalibru, ale i rodaków — zdrajców ojczyzny. Po rozstrzelaniu Lavala, ten sam los spotkał arcy-łotra norweskiego Quislinga.

Trudności powojenne są powszechne. Wszędzie daje się zauważyć brak żywności i węgla. Cała Europa woła o pomoc Amerykę. Prócz tych trudności panuje gorączka polityczna w krajach, gdzie nie odbyły się jeszcze wybory. Daje się to zauważyć głównie na Bałkanach. W Jugosławii sprawa wyborów łączy się ze sprawą żądań terytorialnych: narody federacji jugosłowiańskiej w dalszym ciągu domagają się Triestu. Ludność zresztą Triestu również domaga się włączenia do Jugosławii. Z drugiej znowu strony Włosi proszą choćby o tymczasowy traktat pokojowy, który umożliwiłby normalne prace rządu. Ustalenie się jednak stosunków między poszczególnymi krajami jest niełatwe i nieprędko jeszcze ustąpi dotychczasowy stan prowizoryczny w zmęczonej Europie. *hj.*

Konkurs na pracę o hitlerowskich obozach koncentracyjnych

1) Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu, Podsekcja Dokumentarna, pragnąc zgromaddzić w celach dokumentarnych jak najwięcej bezposrednich danych, dotyczących niemieckich obozów koncentracyjnych i ich zbrodniczej działalnosci, ogłasza konkurs na pracę o obozie koncentracyjnym.

2) Konkurs obojmuje dwie grupy tematów:

a) wspomnienia

b) opracowanie naukowe o tematyce psychologicznej lub socjologicznej.

Każdy uczestnik może opracować oddzielne tematy z obydwu grup.

3) Prace o charakterze literackim są wykluczone i nie będą kwalifikowane.

4) Nadsyłane prace, muszą być oparte na własnych przeżyciach i badaniach uczestników.

W związku z tym każdy uczestnik musi wymienić obozy, w których przebywał, czas pobytu, numer obozowy.

5) Na pracy należy podać imie, nazwisko, adres, wiek i zawód autora.

Dane te mogą być zawarte w zamkniętej kopercie, opatrzonej tym samym godłem, co praca.

W razie odpowiedniego zastrzeżenia uczestnika jego imie i dane osobowe nie będą publikowane i zostaną zachowane tylko do wiadomości Podsekcji Dokumentarnej I.N.S.

6) Prace powinny być pisane po jednej stronie arkusza, czytelnie atramentem lub pismem maszynowym.

7) Termin nadsyłania prac upływa dnia 31 listopada 1945 r.

8) Za prace wyróżnione będą przyznane 3 nagrody:

nagroda pierwsza — Zł. 5.000.—
„ druga — Zł. 2.000.—
„ trzecia — Zł. 1.000.—

9) Prace ocenia jury, złożonę z przedstawicieli I.N.S. w Radomiu, oraz byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

10) Wyniki konkursu będą podane do wiadomości publicznej po dniu 15 grudnia 1945 r.

W razie zmiany adresu uczestnika przed ogłoszeniem wyników należy podać nowe miejsce zamieszkania.

11) Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu zastrzega sobie prawo pierwszego i jednorazowego opublikowania każdej pracy w formie książki lub broszury.

12) Prace należy nadsyłać pod adresem: Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu, Zeromskiego Nr. 35 w kopertach z napisem: „Konkurs na prace o obozach koncentracyjnych".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Bieniek Józef. — Prosimy o podanie adresu.

Koło Mł. W. — Jaszczew. — Skontaktujcie się z Zarządem Powiatowym lub Wojewódzkim Z. M. W. „Wici". Zarząd Główny nie wysyła okólników poszczególnym Kołom. — „Wici" wysyłamy — warunki prenumeraty podajemy.

Pow. Zarząd Z. M. W. Pułtusk. — Liczbę wysyłanych numerów „Wici" zwiększamy stosownie do życzenia. Żądane wydawnictwa wysyłamy z zaznaczeniem cen. Przy zamówieniu powyżej 1000 egz. — 10% zniżki. Życzymy dalszego powodzenia w pracy. Przesyłamy wiciowe pozdrowienie.

Halina Lewa — Łódź — Chojny. — Szczegółowych informacyj możecie Koleżanko zasięgnąć w Wojewódzkim ZMW „Wici", Łódź, Al. Kościuszki 45.

Kol. Grohmal St. — Krosno. — W sprawie nadesłanych materiałów odpowiemy Wam wkrótce pocztą. — Ślemy pozdrowienia.

Brzostek Wł. — Życzyn. — Numery okazowe wysyłamy. Posiadamy gzemplarze „Wici" od nr. 3 (12) począwszy, tzn. od chwili, odkąd zaczęły wychodzić w Łodzi.

Jurek Leon — Łęki Dolne. — Poradnik samokształceniowy ukazuje się w naszym piśmie — jako stały dodatek — od Nr 11(20), a więc już w 15 numerach (kosztowałyby one zatem 30 zł). — W pracy swej nie zrażajcie się trudnościami. Ślemy pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Juszkiewicz T. — Grabanów, Dryglak Wł. — Dworzyska, Stefanowiczówka Aniela. — Utwory Wasze przesłaliśmy do Redakcji pisma „Społem" — Łódź, Południowa 20.

Kol. Minias Marian — Czarnocin. — Materiały dożynkowe nadesłane przez Was do „Wici" wyzyskamy przy opracowaniu instrukcji dla urządzających żniwne święta chleba. — Ślemy wiciowe pozdrowienia.

WAŻNE DLA SYNÓW CHŁOPSKICH, PRAGNĄCYCH SIĘ UCZYĆ

Ministerstwo Oświaty powołało do życia *Koedukacyjne Liceum Hodowlano - Rolnicze z Wydziałem Przemysłu Rolnego w Bojanowie Poznańskim — powiat Rawicz (Wielkopolska),* jako jedyny Zakład Naukowy średni o wyższym stopniu, mający na celu dostarczenie pracowników (kierowników) dla *przemysłu rolnego),* tak silnie rozbudowanego na naszych Ziemiach Zachodnich, urzędników dla Władz i urzędów rolniczych, dla spółdzielczości it. p.

Liceum dysponuje dwoma *internatami* a to dla chłopców i dla dziewcząt. Koszt utrzymania około 50 kg. pszenicy, przy czym urzędnicy płacą połowę. *Dla niezamożnych a zdolnych synów chłopskich koszt utrzymania znacznie obniżony względnie utrzymanie darmo.*

Kandydaci winni mieć ukończone 4 kl. gimnazjum ogólno-kształcącego względnie 2 kursy Państwowej Szkoły Średniej Rolniczej lub równorzędne przygotowanie. Kandydaci z niższym wykształceniem muszą zdawać egzamin wstępny. Liceum jest koedukacyjne.

Zgłoszenia do *15 listopada* br. przyjmuje *Dyrekcja Państwowych Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Bojanowie Poznańskim* — poczta w miejscu, powiat Rawicz. Poznańskie Nr. telefonu 31.

Redaktor: Michał Jagła. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P.
Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. poczt. Nr. 30. Konto czekowe Nr. 126. Bank Społem w Łodzi.

D—04967 Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.